



Posiedzenie Dzielniczego Biura Wyborczego

Wprawdzie do dnia wyborów — 5 lutego przyszłego roku — mamy jeszcze kilka tygodni, ale intensywne przygotowania organizacyjne w sprawie tego ważnego aktu obywatelskiego już trwają. Wszakże trzeba sporządzić listy wyborców i przedłożyć społeczeństwu w odpowiednim terminie, zapewnić możliwość wzięcia udziału w

wyborach tym co wyjeżdżają ze stałego miejsca zamieszkania. Dlatego też na bieżąco odbywają się robocze spotkania poszczególnych zespołów. W miniony wtorek odbyło się właśnie posiedzenie Dzielniczego Biura Wyborczego pod kierownictwem Naczelnika Dzielnicy — Edwarda Strzebońskiego. (R)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 51 (1095)

23-29. XII. 1977 r.

Cena 1 zł

Podłączenie rurociągu gazowego pod ciśnieniem

Trudnej operacji podłączenia rurociągu gazu koksowego bez wyłączenia ciśnienia znajdującego się wewnątrz gazu dokonała w dniu 20 bm. brygada Stanisława Michaleca z Wydziału Gazowego HIL. Kierownikiem robót był mistrz Henryk Czarnecki a wyróżnili się szczególnie — Władysław Rzonno, Bolesław Gogola, Franciszek Stasikowski. Roboty wykonywano przy zachowaniu maksymalnej ostrożności. Pracownicy byli wyposażeni w sprzęt specjalistyczny, w maski, pochłaniacze, gaśnice przeciwpożarowe.

Trzeba było wykonać kilka niebezpiecznych robót. Najpierw — przyspawać tzw. kručce do rurociągu. Następnie — zaizolować część rurociągu. Dopiero po tym można było podać gaz koksowy i specjalnym palnikiem, w atmosferze gazowej, rozpocząć wypalanie części rurociągu.

Wszystko poszło dobrze, obeszło się bez najmniejszego

wypadku. Pracownicy Wydz. Gazowego HIL jeszcze raz zdali trudny egzamin wykazując najwyższe kwalifikacje fachowe, wiedzę, doświadczenie. Rurociągiem popłynął nor-

malnie gaz koksowniczy do 6 pieca prężącego Walcowni Gorącej Blach. Na zdjęciu brygada Stanisława Michaleca przy pracy. (jd)

Fot. S. GAWLIŃSKI



WCZASY DLA LUDZI DOBREJ ROBOTY

O miły prezent dla pracowników pracy i wyróżniających się we współzawodnictwie hutników naszego Kombinatu postarała się Związkowa Rada Kombinatu. Na wniosek Komisji Głównej Współzawodnictwa Pracy HIL zakupionych zostało 100 skierowań na wczasy świąteczne i noworoczne z przeznaczeniem ich w formie nagrody dla wyróżniających się pracowników. 7-dniowy, zimowy wypoczynek w Kamienicy koło Limanowej i w Jadamwoli stanowić będzie bodziec do dalszej wydajnej pracy i aktywnej działalności społecznej.

Zyczymy ładnej zimowej aury w święta i miłego wypoczynku! (jd)

Zobowiązaniami i czynem społecznym powita załoga Kombinatu HIL II Krajową Konferencję PZPR

Wśród odbyło się spotkanie przedstawicieli Głównego nacisku położony zostanie na zapewnienie wykonania wydziałowych komisji i przekroczenia planów produkcyjnych, poprawę jakości naszych wyrobów, oszczędność surowców i materiałów po-

możnościach, obniżkę kosztów wytwarzania, rozwój racjonalizacji i wynalazczości.

Przed zbliżającą się II Krajową Konferencją PZPR we wszystkich wydziałach i zakładach naszego Kombinatu po-

biegać będzie w oparciu o dobrze do tej pory zdające formy rywalizacji załogi. Prowadzone będzie nadal współzawodnictwo wewnątrzzakła-

(Dokończenie na str. 2)

opinio

Czytałem kiedyś nowelkę zachodniemieckiego pisarza Bölla opisującego życie pewnej staruszki, dla której rodzina każdego wieczoru urządzała wigilijną kolację przy zapalanej choince i koledach. Nie było w tym opisie krzywej ironii ale chęć zatrzymania czasu przez zdwadzającą od starości babcię, zatrzymanie na dłużej najmielszych wspomnień życia.

A przecież i my, sięgając w okres lat dziecięcych najmilej wspominamy wigilijną wieczerzę, kiedy to na stole zjawiało się kilkanaście potraw, do którego zasiadali najbliżsi i dalsi członkowie rodziny, gdy wszyscy oczekując na pierwszą gwiazdkę składali sobie życzenia. W wigilijnym wieczór jak odrybny spływ na dom rodzinny błogi spokój, pocieszający czuć się dobrze pod własnym dachem. Stara tradycja nakazywała w ten wieczór zapraszać do swego domu wszystkich, nawet wilka, który zawsze skłócony był z człowiekiem, ażeby już potem w ciągu roku nie zjawiał się już więcej. W ten wie-

czór dzielono się jadłem i opłatkiem nawet ze zwierzętami, które jakoby miały o północy przemawiać ludzkim głosem. Na czas wigilijnej wieczerzy wygaszali zawsze we wszystkich sercach uczucia nienawiści, przy wigilijnym stole podawano sobie ręce na zgodę, wybaczano krzywdy, zawierano ugody, składano życzenia. Nawet na wielu wojennych frontach przerywano na czas świąt ogień. Wigilia był to zawsze czas pokoju

Zatrzymać czas...

ale i refleksji nad przeszłym i przyszłym rokiem. Dla nieobecnych, tych co przebywali w dalekiej podróży i na morzach, ale i dla tych, którzy odeszli z naszego rodzinnego grona, zostawiano przy wigilijnym stole wolne krzesła, wolne miejsce symbolizujące przynależność do tego grona.

Te zwyczaje stare ale nie staroświeckie, były zawsze bliskie naszemu sercu i dalej je przecież kultuujemy, choć nasza wielka rodzina coraz bardziej się rozpada. Jesteśmy zaginionymi, zapracowanymi przez cały rok. Przez cały rok

spotykamy się w domu jak przygodni mieszkańcy hotelowego pokoju. Rzadko kiedy udaje się nam zjeść wspólną kolację, bardzo rzadko obiad a już prawie nigdy nie jemymy wspólnie śniadania. A przecież nic tak nie jednoczy, nie łączy rodziny jak wspólny stół. Nie przebijemy jednak głową muru, tak dzieje się na całym świecie, nas też nie ominie. Więc musimy robić wszystko ażeby rodzina mogła się jak najczęściej spotykać. Choć staliśmy się wielkimi społecznikami, pomagamy wszystkim potrzebującym, to przecież najważniejszym ogniwem społecznym jest rodzina i o tym nam nie wolno zapominać.

Zbliżają się święta — okres radoznego wypoczyniania, będziemy w swoich rodzinnych kręgach dzielić się doświadczeniami tego roku i zawodowymi, i osobistymi, które się przecież spletają w jakąś całość. Będziemy myśleć o przyszłych dniach, o naszych zamierzeniach. Tak jest każdego roku. Do wykazu naszych życzeń pod adresem bliskich la-czyć będziemy życzenia sukcesów zawodowych a więc i tych szerszych, które są także nieodłącznie związane z naszym prywatnym życiem.

Dlatego zróbmy wszystko ażeby wspólna wigilijna kolacja stała się niezapomnianym przeżyciem dla naszych dzieci, najmielszym wspomnieniem w ich dorosłym życiu.

ZASTĘPCA



O skutkach, tak racjonalnie intensywnego zainteresowania babkami, mówi znakomity fotoreportaż M. Rogoża na str. 7. Fot. S. Gawliński

Wypadki, których jedną z przyczyn jest zła lub wadliwa organizacja pracy, stanowią w naszej hucie ponad 20 proc. ogółu wypadków. Niektóre z nich opisujemy na łamach „Głosu”.

Dzisiaj chciałbym podać przykład klasycznego przypadku z tej dziedziny, w którym tylko dzięki przysłówiowemu łutowi szczęścia nie doszło do tragedii. U którego podłoża oprócz złej organizacji pracy leżało zwykłe, niesumienne wykonywanie obowiązków, zwykle lekceważenie przepisów, a mówiąc dosadniej: duża niefrasobliwość dozoru.

Przebieg tego zdarzenia był następujący:

W listopadzie br. brygady ślusarzy przystąpiły do remontu kilku transporterów na terenie Wydziału Pieców Koksowniczych. W remoncie tym brało udział pięć brygad z Wydziałów K-2 i K-8.

Przed rozpoczęciem pracy dokonano odpowiednich wpisów, transportery zostały wyłączone i zabezpieczone, tabliczki kontrolne bezpieczeństwa przekazane prowadzącemu ten remont mistrzowi K-8, ob. Wojciechowskiemu.

Brygady przystąpiły do pracy, jedna z nich, a mianowicie brygada ob. Mazura remontowała przesył z transportera K-1 na K-3. Po wypaleniu otworu stwierdzono dużą ilość koksu nagromadzonego w przesyśle. Koks został wygarnięty na taśmę transportera K-3, ale z kół zablokował koryto przesyłu tego transportera. Rada w radę i brygadziści ob. Mazur oraz

się bowiem, że w drugim przebiegu tego transportera popełnili wiele błędów, zagubiono cały sens stosowania tabliczek bezpieczeństwa, cały sens prawidłowej organizacji pracy, bowiem decyzję podjął i polecenie wydał pracownik, który w tym konkretnym przypadku do podejmowania decyzji nie był upoważniony. Jedyną osobą uprawnioną do podejmowania decyzji i wydawania poleceń był mistrz koordynator, mistrz posiadający tabliczki kontrolne.

Przykład ten świadczy o niezrozumieniu sensu zarządzeń i poleceń, które w tym przypadku w sposób jasny i logiczny przebijają obowiązek i uprawnienia pracowników dozoru — dodajmy przepisów znanych wszystkim zainteresowanym tą sprawą.

Nie wiem co skłoniło mistrza Zeleksa do nieprzestrzegania znanych mu przepisów i w konsekwencji powstania dużego zagrożenia, myślę, że przytaczając ten przykład ostrzegę innych pracowników i przypomnę starą prawdę mówiącą, że każda decyzja wymaga przemyślenia — nim coś zrobisz, dwa razy pomyśl.

ŁUKASZ GĄDZIK

Kierownik Działu BHP

INSPEKTOR przestrzega

mistrz Wydziału K-2 ob. Zeleks postanowili uruchomić remontowany transporter, aby usunąć koks z koryta.

O mającym nastąpić uruchomieniu transportera powiadomieni zostali brygadziści ob. ob. Nowak i Opilka. Brygadziści, po pewnym czasie zameldowali mistrzowi, że pracownicy zostali usunięci z transportera i mistrz ob. Zeleks wpisał polecenie uruchomienia transportera K-3. Został więc uruchomiony i po przebiegu przez taśmę około 15 metrów — zatrzymany. Okazało

O decyzji uruchomienia transportera mistrz Zeleks zapomniał również powiadomić mistrza koordynatora, który nadzorował ten remont i który był odpowiedzialny za bezpieczeństwo wszystkich zatrudnionych tam brygad; dodajmy — mistrza, który pobrał tabliczki kontrolne.

W tym przypadku wszystko zakończyło się szczęśliwie, ale niezależnie od skutków — zagrożenie było duże, jeden z członków naszej załogi został narażony na utratę życia.

Podejmując decyzję urucho-

WIELKI PIEC NR 3 - CZAS REMONTU

Tną, palą, demontują...

Na szczęście ostatnie dni przyniosły ocieplenie. Remontowcom poprawiły się humory, ale i tak wszędzie spotyka się rozpalone ogniska i koksiki, przy których grzeją się ludzie. Nie sposób wytrzymać dłużej na zimnie, bowiem wszędzie przeciągi, zewsząd powiewa zimnym wiatrem.

„Trójkę” zaczyna się już demontować. Do dziś odcięto i spuszczone w dół całe urządzenie zasypowe. Wciągnięto kilkutonowe szyny, które tworzyć będą specjalne ozebranie zasłaniające „słupy Herkulesa” na którym powieszony jest wielki piec. To bowiem w czasie wybuchu „trójki” poważnie się wygięło. Na poszczególnych „estakadach” wielkiego pieca pracują aktualnie trzy brygady na zmiany: Herberta Sklebisza, Franciszka Ledwonía i Ludwika Łuksy. Każda po trzydziestu osób. To właśnie ci ludzie specjalizują się w demontażach pancerni wielkich pieców. Do HIL ściągali bezpośrednio z remontu wielkiego pieca w hucie „Pokój”. Aż do zakończenia prac wzmacniających konstrukcję wielkiego pieca nie będzie prowadzić się „strzelan”. W środku bowiem pieca znajduje się przecież pokazany ładunek nie tylko wsadu ale i nie wypuszczonej do końca surówki i żużla, te zaschłe pozostałości można tylko usunąć systemem górniczym poprzez zakładanie ładunków wybuchowych i ich odpalanie. Tego dzieła ma dokonać grupa specjalistów, która przybędzie tu ze Śląska. Muszą oni w taki sposób dokonywać swego dzieła zniszczenia, ażeby nie spowodować jakichkolwiek szkód.

Dziś tj. 20 grudnia remontowcy dowiedzieli się, że ich pobyt w Hucie Lenina potrwa aż 146 dni, czyli koniec remontu zapowiadałby się na dzień czwartego maja 78 roku. Mają nadzieję, że przy lepszej organizacji pracy czas ten można skrócić. Czy aby tak? Tak twierdzą inżynierowie i technicy z Biprostatu i z biura konstrukcyjnego HIL.

Ala czy aby wszystko da się przewidzieć? Wiadomo, iż awaryjna sytuacja popsuła szyki planistom. Na gwałt trzeba ściągać ludzi i materiały potrzebne do remontu, skąd się da. Ale innego wyjścia nie ma. Pytam się wielu remontowców, co im przeszkadza w pracy, czy wszystkie kłopoty usuwa się na bieżąco. Niektórzy kiwają głowami twierdząc, że było gorzej. Inni dodają, iż są kłopoty z zakwaterowaniem ludzi. Bowiem do prywatnych mieszkań nie chcą ich przyjmować. Jeszcze inni nieśmiało narzekają na miejscowy kiosk, przed którym stoi zawsze olbrzymia



kolejka. Ktoś twierdzi, że po chleb musiał jeździć do miasta. Drugi kiosk zamknięty z powodu choroby pracownika. Czy aby nie dąłoby się tych spraw rozwiązać?

Już po raz któryś uczestniczę w codziennej operatywie u inż. Będkowskiego. Przychodzą tu kierownicy wszystkich rejonów i odcinków remontowych. Wielu z krótkofalówkami, które są bardzo pomocne w czasie pracy. Ale najpożytejszym jest fakt, iż cały rejon trzeciego wielkiego pieca jest nagłośniony. Wszędzie zainstalowano głośniki, przez które podaje się aktualne komunikaty. Jeszcze nigdy nie siedziałem na tak krótkim i rzeczowym zebraniu jak wyżej wspomniana operatywa. Tu liczy się każda minuta. Załatwia się od ręki wszelkie sprawy, tu wiadomo kto za co ponosi odpowiedzialność, co kto ma wykonać. Na operatywach rozlicza się ludzi z wykonania całodziennych zadań i ustala plan działania na następne godziny, poczym wszyscy rozchodzą się na swoje stanowiska pracy.

Idę na budowę czwartej nagrzewnicy. Po drodze zaglądam włazem do wnętrza pierwszej. Jeszcze z niego bucha ciepłe powietrze, choć minęło od jej zatrzymania tyle dni. W środku rusztowania z desek, na których robotnicy dokonują kosmetyki wnętrza.

Czwarta nagrzewnica zaczyna rosnąć. Postawiono już kilka pierścieni pancerna. Zaczyna się już prace murarskie. Trzeba się spieszyć, jeśli tak krótki termin remontu i na polu ciepła. Z chwilą pojawienia się remontów zjawia się coraz więcej napisów i rysunków na ścianach, słupach i deskach. Jeśli są jeszcze „dowcipne” typu, iż „Okno jest gupi”, można nie zwracać na nie uwagi, gorzej gdy domorośli „poeci” zaczynają posługiwać się nieценzurálnym słownictwem.

Jak do tego czasu temperatura utrzymuje się na jednokowym poziomie. Choć każda godzina może przynieść zmiany. Zbliżają się święta, wiem, że remontowcy nie będą mieli godziny wytchnienia, liczy się bowiem każda godzina. W przyszłym numerze napiszemy, które brygady spędzą wigilię wieczerz na wielkim piecu. W każdym razie wszystkim remontowcom, tym którzy będą świętować, i tym, którzy będą pracować, życzyć będziemy przy wigilijnym stole wszystkiego najlepszego.

M. OLEKSY

Kronika ZBoWiD

Z udziałem I sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR HIL tow. Józefa NOWOTNEGO i sekretarza tow. Zygmunta SUROWCA odbyło się posiedzenie Prezydium Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HIL pod przewodnictwem posła Kazimierza KURASIA. W związku z sugestiami Kolektynu Kierowniczego HIL — nadbudowę II piętra i powiększenie pomieszczeń postanowiono niezależnie od poszerzenia wystawy czynu zbrojnego pracowników HIL — rozszerzyć ekspozycję muzealną o salę tradycji Kombinatu HIL.

W celu lepszego wykonania zadań powołano SPOŁECZNA RADE MUZEUM CZYNU ZBROJNEGO ORAZ TRADYCJI KOMBINATU HIL. Przewodniczącym Rady (składającej się z przedstawicieli Dyrekcji i Kolektynu Kierowniczego HIL, ZG ZZH i ZW ZBoWiD), której zadaniem jest opieka nad Muzeum oraz propagowanie czynu zbrojnego kombatantów-hutników oraz tradycji Kombinatu HIL zo-

stał wybrany tow. Józef NOWOTNY, natomiast sekretarzem zany kolekcjoner krakowski mgr Tomasz OTREBSKI, przedstawiciel Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy. Dla realizacji zadań Rady na odcinku popularyzatorskim powołano w jej skład przedstawiciela prasy w osobie redaktora „Głosu Nowej Huty” tow. Jerzego DANKA.

Nadmienić należy, że otwarcie Muzeum ma nastąpić na 35-lecie LWP. (JB)

Plenum Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu Huta im. Lenina odbędzie się w czwartek 29 grudnia br. o godz. 17.00 w sali kawiarnianej Zakładowego Domu Kultury HIL — ul. Majakowskiego 2. Prezesi 18 zakładowych kół zbawidowskich, członkowie Zarządu Fabrycznego oraz przewodniczący komisji dokonają oceny działalności w b. r. i wytyczą kierunki pracy na 1978 r. oraz ustalą plan obchodów 35-lecia LWP.

Jak pisać o przemyśle?

Temat przemysłowy w polskim reportażu jest przedmiotem ciągłych dyskusji. Większość dyskutantów przyznaje, że reporterzy nie zawsze prezentują go w sposób należyty, wszechstronny i kompetentny. Często dominuje powierzchowność i brak głębszego „wejścia” w temat. Dlatego też za trafny należy uznać inicjatywę Klubu Reportażu przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich polegającą na zorganizowaniu seminarium na temat reportażu przemysłowego. Pomimo, że były zastrzeżenia do samego sformułowania „reportaż przemysłowy”, to temat uznano za interesujący.

W ośrodku wypoczynkowym nowohuckiego MONTIN-u w KaŃnej Dolnej dyskutowano na temat pierwszego wielkiego reportażu o przemyśle — o „Sztafecie” Wąńkowicza. Temat ten referował prezes Klubu Reportażu Janusz Roszko. O polskim reportażu mówiła także Krystyna Goldbergowa (Wyd. „Iskry”). Zbigniew Stolarek analizował zaś reportaże

o Nowej Hucie. Reportaż przemysłowy na łamach niewychodzącego już „Świata” przedstawił Kazimierz Dzięwanowski, a Kazimierz Koźniewski z „Polityki” zastanawiał się czy jest to inny gatunek dziennikarski.

Wiele emocji powstało w związku z książką Tadeusza Strumfka o hucie „Katowice” pt. „Polak potrafi”. Zabierał też głos sam autor.

Jak pisać o przemyśle? — zastanawiał się Andrzej Krzysztof Wróblewski. Na zakończenie seminarium odbyło się spotkanie z menagerami przemysłu — dyr. Zjednoczenia „Południe” Bolesławem Kramkowskim oraz dyr. nac. MONTIN-u Adamem Biegunem. To-bezpośrednie „starcie” zakończyło się wynikiem remisowym, niemniej zrodziło szereg niebanalnych stwierdzeń. Czy jego efekt odzwierciedlił się w prasie, należy jeszcze poczekać. W każdym bądź razie seminarium należy zaliczyć do udanych. (mg)

Mgr inż. TADEUSZ SADOWSKI



W ubiegły piątek na emmentarzu w Katowicach pożegnaliśmy znanego, długoletniego i zasłużonego pracownika naszego Kombinatu — tow. mgr inż. Tadeusza Sadowskiego — który zmarł 13. XII. 1977 r.

Tow. mgr inż. Tadeusz Sadowski pracował w Hucie im. Lenina w latach 1959—1975 zajmując w tym czasie ważne i odpowiedzialne stanowiska: kierownika Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego, Głównego Mechanika Huty oraz Głównego Konstruktora Kombinatu HIL.

Na każdym powierzonym stanowisku pracował z oddaniem i pełnym zaangażowaniem, był bardzo wymagający w stosunku do siebie oraz do podwładnych. W jego działalności sprawy huty i ludzi w niej pracujących były celem nadrzędnym, któremu poświęcał wszystkie swoje siły i umiejętności.

Był człowiekiem zaangażowanym społeczno-politycznie. Szczególny wkład w rozwój Huty im. Lenina wniósł jako jej Głównego Mechanika.

Za zasługi dla Huty został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W roku 1975 tow. mgr inż. Tadeusz Sadowski zostaje przeniesiony na pierwszą linię pracy w hutnictwie tj. do Huty Katowice.

Tam też pełni swoją ostatnią funkcję z-cy Dyrektora Naczelnego Kombinatu Huta Katowice d/s Koordynacji Zaplecza.

Hutnictwo Polski straciło swojego czołowego inżyniera i oddanego działacza społeczno-gospodarczego.

Cześć Jego pamięci!

Zobowiązaniami i czynem społecznym powita załoga Kombinatu HIL II Krajową Konferencję PZPR

(Dokończenie ze str. 1) kretność postanowień. Chodzi bowiem o wysoką efektywność czynu społecznego załogi, o uzyskanie maksymalnej korzyści. Bardzo cenne są zwłaszcza zobowiązania dotyczące rozbudowy, modernizacji i opieki nad ośrodkami czasowymi huty (podejmują je patronackie zakłady) jak i rozbudowy obiektów sportowych KS Hutnik.

Nie przebrzmiał jeszcze apel wystosowany na naradzie do całej załogi Kombinatu HIL o uczczenie czynem II Krajowej Konferencji PZPR, a już rozległ się odzew. Otóż pierwsze zobowiązania zgłosiła załoga Zakładu Walcowanie Zimne Blach. Postanowiła ona w czyn społeczny:

■ zaadaptować do celów mieszkalnych budynek gospodarczy usytuowany obok Domu Wczasowego „Walcownik” w Krynicy (zakres prac obejmuje roboty budowlane, stolarskie i instalacyjne o łącznej wartości 500.000 złotych).

■ przeprowadzić remont stołówki OZR HIL nr 15 usytuowanej w budynku Walcowni Blach Koroseryjnych (do prac tych wchodzi m.in. remont zaplecza kuchennego, remont przygotowalni napoi, remont i wystrój sali jadalnej). Ogólna wartość prac — 300.000 złotych.

Czekamy na dalsze meldunki o podjęciu zobowiązań i czynów społecznych. (jd)

Wielkopiecownicy wykonali plan roczny

Znakomicie spisała się załoga Zakładu Wielkopiecowego Kombinatu HIL. Pierwsza zameldowała ona tego roku o wykonaniu planu produkcyjnego i to we wszystkich wykonywanych wyrobach. W dniu 19 grudnia został zrealizowany dyrektywny plan roczny w produkcji mączki nawozowej, żużla granulowanego i aglomeratu ze spiekalni nr 1. W dwa dni później o wykonaniu planu rocznego zameldowała załoga Wielkich Pieców, która dostarczyła 4.810.000 ton tak potrzebnej do przerobu na stal surówki. W dniu 22 grudnia metę tegorocznego planu

produkcyjnego osiągnęła załoga spiekalni nr 2.

Nadwyżki produkcyjne Zakładu Wielkopiecowego będą znaczne. Część produktów przeznaczona jest do dalszego przerobu w hucie (aglomerat i surówka), część natomiast jako gotowy produkt trafia bezpośrednio do odbiorców. Przede wszystkim chodzi tutaj o mączkę nawozową kierowaną do sprzedaży poprzez Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”. Żużel granulowany stanowi półprodukt stosowany do wyrobu cementu hutniczego, a głównym odbiorcą jest Cementownia „Nowa Huta”.

Z powodu śmierci MATKI — wyrazi głębokiego współczucia kol. mgr inż. ALICJI MACHNIK składają

koleżanki i koledzy z Rejonu Inwestycji Metalurgicznych 12

OGŁOSZENIA DROBNE

Zagubiono przepustkę na nazwisko Franciszek Pieprzycza, pracownik Zakładu Remontów Hutniczych HPR. Przepustka jest ważna do 31 grudnia br.

WSPÓŁCZESNE samarytanki

Podziwiamy kunszt i precyzję skalpela chirurga; nie ma tygodnia by świat nie obiegił wieść o przeprowadzeniu skomplikowanej operacji. I zadziwia nas wielki postęp medycyny, i krańcowa bezradność jeszcze w wielu przypadkach. Za każdym sukcesem kryje się uznanie dla wiedzy i umiejętności lekarza... Znacznie rzadziej mówi się o roli całego personelu medycznego podporządkowanego talentowi lekarza. A przecież ktokolwiek chociaż raz spędził dni kilka w szpitalu, ten wie jak ważny jest uśmiech sio-

stry nadzorującej pracę aparatury czy zachęcającej gest panienki w białej podającej gorzkie pigułki. Poprawiona poduszka, w porę zmieniony opatrunek i jeszcze... i jeszcze... Oczekujemy od nich serdeczności i pomocy. Nie zawsze stać je na ten właśnie uśmiech. Pośpiech ogranicza serdeczność do gestów koniecznych, a jednak do pielęgniarzek przylgnęła nazwa wymowna — siostra. Jesteście jak siostry.

Hutnicy mają swoje samarytanki. Jest to ponad 150-osobowa grupa pielęgniarzek i

salowych zatrudnionych w Przemysłowym Zespole Opieki Zdrowotnej. Chcąc pisać o ich życiu i pracy, gromadzenie informacji rozpoczynam oczywiście od Naczelnej Pielęgniarki — JANINY SPIECHY. Natrafiam akurat na małe konsylium pań. Po chwili czuję, że w tym pokoju jeszcze się pamięta krytyczną notatkę zamieszczoną w naszej gazecie co do zbyt bolesnego u jednej z czytelniczek zabiegu. Swego czasu wyłożyła mi pani Janina całą „technikę” robienia takich zastrzyków. Ma boleć, nie da się tego uniknąć... Racja są po obu stronach. Reakcja przekonuje jednak, jak pracownice „Przemysłówki” żywo reagują na uwagi, jak im zależy na dobrej opinii.

— Ej, nie przesadzajmy — pojednawczo wtrąca jedna z pań. — Autorytet nasz wiele nie uciernia. Dziś znowu mamy osiemdziesięciu pacjentów do zastrzyków. Tym zdaniem zamykamy dawne sprawy i przechodzimy do problemów dnia dzisiejszego.

Nasze pielęgniarki — mówi Janina Spiecha — mają odpowiednie kwalifikacje. Wszystkie są po liceach medycznych lub 2-letnich szkołach pomaturalnych. Ponadto systematycznie uzupełniają wiedzę na specjalistycznych kursach. Jednym tchem można by tu wymienić 3-miesięczne szkolenia z zakresu reanimacji i intensywnej terapii, szkolenia w zakresie intensywnej opieki kardiologicznej, kursy przemysłowe i t.d. i t.d.

Naczelna możliwie jak najpełniej chce przedstawić jak duży zasób wiedzy i umiejętności jest potrzebny w pełnieniu tego zawodu. Oczywiście oprócz przymiotów serca, które w tym przypadku powinny być rzeczą naturalną i jednocześnie nadrzędną.

— Nie tylko korzystamy z kursów i szkoleń, wiele w tym względzie dajemy od siebie. W hutniczych placówkach służby zdrowia uczą się także pielęgniarki z całego Krakowa. Odbijają po prostu szkolenia z higieny przemysłowej, żywienia dietetycznego i wiele innych.

Wiemy, że nasz zespół leczniczy jest jednym z wzorowych w kraju. Mają tu co oglądać także goście z zagranicy, z krajów o wysokim poziomie medycyny. Zespół obok kompleksu przychodni rejonowych, specjalistycznych i pogotowia posiada także dwa oddziały leczenia zamkniętego — Klinikę Chorób Zawodowych kierowaną przez docenta EDWARDA KIECIA i Oddział Chirurgiczny, którego ordynatorem jest doktor JÓZEF IDZIAK.

Hutniczy szpital jest dobrze wyposażony. W lecznictwie też ma niemałe osiągnięcia. Wszyscy więc pacjenci — hutnicy chcą właśnie tu przechodzić kurację. Ze szpitali miejskich starają się o przeniesienie „do siebie”, bo oddziały „Przemysłowce” mają wiele z atmosfery domu. Są nieliczne, po 45 łóżek każdy, pokoje przeważnie 2 lub 3 izbowe. Pacjent nie może tu być osobą anonimową, jak to niekiedy się zdarza w wielkich, przepelnionych szpitalach miejskich.

— Absolutnie — mówi Oddziałowa z Kliniky Chorób Zawodowych, MARIANNA SAROSIEK — nigdy nie brakowało u nas środków opatrunkowych czy medykamentów. Mamy przecież obok apteki... — Gdy pracowałam w miej-

szpitalu — dodaje ANNA TWARDY z Chirurgicznego, to z każdym bandażem był kłopot. Poza tym tu mamy lepsze żywienie i w ogóle opiekę ze strony Kombinatu.



— Warto chyba wspomnieć, wtrąca Anna Twardy, że zwyczajem już się stały odwiedziny władz huty w dzień Sylwestrowy. Przychodzi tu cała delegacja, z dyrektorem naczelnym także i składają

Mieszkania, to oczywiście „bolesny” problem całej huty, ale w przypadku pielęgniarzek jest on jeszcze bardziej dotkliwy. Współczesne samarytanki zarabiają o wiele mniej od hutników i opłata pokoju sublokatorskiego to często lwia część ich uposażenia. Sprawę tę sygnalizujemy władzom naszego Kombinatu a przy okazji po wspólnych rozważaniach proponuję rozwiązanie zastępcze, doraźne. Można by wydzielić w hotelu pracowniczym jedną klatkę dla pań w białej.

Uwikłałam się w sprawy zasadnicze, merytoryczne, tymczasem kolega tu mocno nalega: — napisz koniecznie o poświęceniu pielęgniarzek, o ciężkiej pracy salowych, o nieprzespanych nocach... o tym, że pomagają człowiekowi w każdym przypadku, „że nic co ludzkie nie jest im obce”.

Tak, wiele jeszcze można mówić o siostrzanej czułości, ten jednak krótki artykuł okazał się być zaledwie szkicem obrazu z życia i pracy współczesnych samarytanek. Ten więc skromny reportaż dedykujemy paniom wraz z życzeniami świąteczno-noworocznymi.

HENRYKA ROSIEK

Fot.
STANISŁAW GAWLIŃSKI



W 1632 roku Szymon Starowolski wydał po łacinie bardzo interesującą książkę pt. POLONIA SIVE STATUS REGNI POLONIAE DESCRIPTO. Cieszyła się dużym powodzeniem. Była „przewodnikiem” po ówczesnej Polsce. Warto więc może przytoczyć mały fragment z tej książki wydanej po polsku przez krakowskie Wydawnictwo Literackie. Jeśli w obrazie siedemnastowiecznej Polski, a także w propozycjach Starowolskiego znajdziecie, Czytelnicy, jakąś analogię do czasów nam współczesnych, świadczyć to będzie o ich uniwersalności i ciągłej aktualności. A zatem przeczytajmy szkic pod tytułem BO-GACTWO.



„Polska albo opisanie Królestwa Polskiego”

Ani wielkie są, ani też nie do pogardzenia bogactwa Polaków, lecz takie, że oni wszystkie wyprawy wojenne sami dotąd z własnych dochodów przeprowadzają i z własnych majątków pokrywają koszty olbrzymie na koronacje, wesela albo pogrzeby królów swoich, żadnego ościennego kraju pomocy nie potrzebując. I lubo niektórzy królowie nasi, przez zbytnią swą rozrzutność, pieniądze od lichwiarzy albo innych monarchów na swoje prywatne wydatki czasem pożyczali, nigdy jednak, choćby w największej potrzebie Rzeczypospolitej, pieniędzy za granicą nie żebrano ani nie pożyczano złota, nawet wtedy, gdyśmy sami jeszcze nie bili monety. Niegdyś bowiem własnych pieniędzy Polacy nie mieli, lecz zagranicznych, a największą część dość długo używali, ponieważ kruszce mniej nam znane były. Pierwszy Kazimierz Wielki rozkazał bić miedziane i srebrne, po nim zaś późniejsi królowie Aleksander i Zygmunt Stary złote monety bili; za ich przykładem poprzedni Miłoścy Król Zygmunt III tak srebrne, na wzór Niemców, jak i złote, dobrej jakości i wagi, na wzór Węgrów bić polecił. Lecz wartość jednych i drugich sześciokrotnie niemal wzrosła w porównaniu do monet za przodków naszych, gdy bić je zaczęli (...)

Bardzo wiele używa się u nas teraz zagranicznej monety, lecz tylko złotej i srebrnej, która za towary skądkolwiek wpływa, lubo na import towarów bardzo dużo się też wudaje.

Wywozi się zatem z Polski: żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso, mak, różne krupy i

rośliny strączkowe, wełnę, len, konopie, chmiel, skóry, łój, skóry miękkie wyprawiane, miód, wosk, bursztyn, smołę, popiół, belki, deski i inne materiały do budowy okrętów i wyposażania domów używane. Dalej sól, piwo, koperwas, sałata, lazur, purpur, miedź, ołów, żelazo, mosiądz, węgiel kamienny, kryształ, konie, woły, barany, wieprze, stoninę i inne niezliczone towary, których tak pobliscy sąsiedzi, jak i zamorskie ludy od nas potrzebują. A od nich dla odmiany do nas sprowadza się tkaniny jedwabne, złote, wełniane i lniane delikatniejsze, dywany, obicia i in-

ne ścienne zasłony, dla koni i ludzi ozdoby, których wyrób jest u nas mniej wytworny, chociaż nie brak nam surowców, w jakie zapatrujemy inne kraje. Sprowadzane są także perły, szlachetne kamienie, futra wspaniałe, śledzie, czyli ryby morskie, wina i inne przetwory rybne oraz na wietrze albo słońcu uszone ryby morskie. Nadto srebro, złoto, cyta i stal, tak gotowa, jak i obrabiona, wina w końcu, wonne korzenie, rozmaite przyprawy do potraw i przysmaki, bez których z powodzeniem obeszłaby się ojczyzna nasza, gdyby mogła wprowadzić skromność życia właściwą starożytnym Lacedemonczykom. Gdybyśmy przeto więcej towarów naszych wysyłali za granicę królestwa, niż sprowadzamy zagranicznych — zwłaszcza nie tyle koniecznych, co raczej zbytkowych — sprawiłoby to, że nie uważano by nas za całkiem ubogich w porównaniu z innymi krajami europejskimi, które i ilością towarów, i różnymi rzemieślników, i obfitością kruszców, i mądrym na koniec zarządzaniem gospodarką znacznie nas przewyższają.

Przeczytać polecił:
Mieczysław Gil



karp nie karp — ale zawsze ryba...

Bezpośrednio po wczoraszach świąteczno-noworocznych organizujemy wspólnie z Zakładowym Domem Kultury imprezę dla najmłodszych członków rodzin naszych pracowników pod ogólnie przyjętą nazwą: „Choinka noworoczna”.

Wezmą w niej udział dzieci w wieku przedszkolnym, których jest prawie 5500, z tego około 500 dzieci pracowników Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni będzie się bawić w tej miejscowości.

Imprezy związane z organizacją choinki noworocznej w Nowej Hucie odbędą się w hali sportowej KS „Hutnik” w dniach: 6. I. — piątek o godz. 10.00 i 13.00, 7. I. — sobota o godz. 10.00 i 16.00 oraz 8. I. — niedziela o godz. 9.00, 12.00 i 15.00.

W sumie imprez jest siedem a w każdej z nich weźmie udział ponad 700 dzieci.

Program widowiska trwający prawie dwie godziny, obejmuje między innymi występy teatru „Groteska”, komików cyrkowych i zespołów ZDK, wyświetlanie filmów — przepięknych zabawami dzieci. Istniejące warunki w specjalnie na ten cel przygotowanej hali sportowej, dają możliwość rodzicom przyglądania się z trybun zabawom swoich dzieci i równocześnie oceny programu. Każde uprawnione dziecko otrzyma zaproszenie z dołączonym bonem na paczkę ze słodyczami, które będą wręczone po zakończeniu imprezy.

Choinka noworoczna i zimowiska dla dzieci

zy. Ponadto na zaproszeniu podana jest data i godzina rozpoczęcia imprezy, których prosimy ściśle przestrzegać, aby na jednych imprezach nie nastąpił tłok, przy jednocześnie niepewnej frekwencji w innych godzinach. Prosimy rodziców o przygotowanie strojów dla dzieci!

Kolejną formą działalności, organizowaną dla młodzieży szkół podstawowych i ponadpodstawowych są: zimowiska. Będzie to 10-dniowy czynny wypoczynek zorganizowany w Jablonie Orawskiej od 25. I. do 3. II., Nowym Sączu od 24. I. do 2. II., Porąbce od 23. I. do 2. II. i Piwnicznej od 24. I. do 2. II.

W stosunku do ubiegłego roku przybył nam dodatkowy Ośrodek w Jablonie, malowniczo położony na rozległej Orawie, posiadający dobre warunki do wypoczynku dla dzieci tak w okresie letnim jak i zimowym.

Podane ośrodki zostały wyposażone w dostateczną ilość sanek i nart. Na niektórych zimowiskach — np. w Jablonie Orawskiej, w Nowym Sączu — czynne są lodowiska. Dzieci, które posiadają własny sprzęt zimowy, powinny zabrać go ze sobą. Przewozy dzieci na zimowiska odbywać się będą autobusami spod hali KS „Hutnik”.

Niezależnie od własnych zimowisk pewna ilość dzieci i młodzieży weźmie udział w wypoczynku organizowanym przez inne instytucje. W takich przypadkach nastąpi dofinansowanie z Zakładowego Funduszu Socjalnego.

mgr STEFAN POLAŃSKI
Kierownik Ośrodka Usług Socjalnych

Są wolne miejsca na wczasach świątecznych

Ośrodek Usług Socjalnych HIL dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na wczasy rodzinne 7-dniowe od 27 grudnia br. Chętni pracownicy HIL, a także z innych przedsiębiorstw, mogą zgłaszać się w pokoju nr 16, budynek „S” centrum administracyjnego HIL, w godzinach od 8 do 15.

Jubileusz koksowników

Dorobek 25 złotych lat

Ani spostrzegliśmy się, a tu już jubileusz 25-lecia pracy obchodzi także Zakład Koksochemiczny. Wprawdzie jeszcze nie całemu temu zakładowi „stuknęło” 25 lat ale pierwszemu jego wydziałowi — mechaniczno-remontowemu. Po nim, jubileuszowe dni obchodzić będą dalsze wydziały, a następnie w 25 lat od uzyskania pierwszego koksu — cały Zakład.

Tuż przed świętami, 19 grudnia 1952 roku, na mapie hutniczego Kombinatu (w budowie) pojawił się nowy punkt. Położony został na skraju terenu, na którym zaczęły dopiero wyrastać baterie koksoownicze, wieże węglowe, budynki wydziału chemicznego. A punkt na mapie, to żaden warsztat jeszcze, lecz... stodoła w Pleszowie, w której ulokowali się pierwsi mechanicy ZK. Ciekawostka: obok tej stodoły, w małym dworcu, „zainstalowało się” wcześniej kierownictwo Zakładu. Takie były początki Koksowni Kombinatu HIL.

Nie powychodziły jeszcze z wykopów fundamenty wielu obiektów, a już wydział me-

chaniczny wykonywał konstrukcje stalowe oraz różne drobne urządzenia przeznaczone dla baterii koksowniczych i innych obiektów. Nie przeszkażaly załozdze prawdziwie „polowe” warunki. Kawałek dachu nad głową był wtedy



Wręczenie nagród i dyplomów na uroczystości w Klubie Młodzieży.

luksem. Powiem jeszcze tylko tyle, że ulokowany w stodołę chłopskiej wydział mechaniczno-remontowy ZK wykonywał także dla samego siebie (do swej przyszłej prawdziwej siedziby) — konstrukcje, urządzenia, narzędzia.

Do dzisiaj, pozostało w tym wydziale tylko siedmiu jubilatów, którym należy się mia-

no weteranów. Są to: Józef Barnas, który osiągnął już wiek emerytalny i niedługo odejdzie na zasłużony odpoczynek, Andrzej Kołodziej — od pierwszych chwil pełniący nie tylko odpowiedzialne funkcje zawodowe, ale i poli-

lecia obchodzą także ludzie, którzy stawiali pierwsze wodowe kroki w wydziale mechanicznym, ale już tutaj nie pracują. Pozostali jednak wierni Zakładowi Koksochemicznemu. Są to: Edward Rogala, Tadeusz Szumlański, Walenty Kaczmarek, Władysław Wawrzen, Władysław Teper, Jan Basiaga, Józef Nieroda i Stanisław Chrzanowski.

Co można powiedzieć o jubilatach? Na pewno to, że są wzorem sumiennosci i dyscyplinowania w pracy. Nie lamią ich najtrudniejsze przeszkody, lata przepracowane w warunkach nie dających się porównać do obecnych, nauczyły ich hartu i wytrwałości. Są przykładem zaangażowania. Nie liczą czasu na godziny i nie pytają o premie, są ze swym zakładem, któremu ofiarowali kawał swego życia i swoje najlepsze lata — związani sercem na dobre i na złe.

Warsztat, który tak prozaicznie startował w wiejskiej stodołę w Pleszowie, został przeniesiony do swej właściwej siedziby. Otrzymał potrzebne obrabiarki. W 1954 roku liczył już 140 pracowników. Kiedy z komór baterii wypchnięty został pierwszy koks zmienił się stopniowo profil jego produkcji. Z warsztatu mechanicznego przeobraził się w warsztat mechaniczno-remontowy. Nowe przed nim stały zadania — zapewnienie części zamiennych, prowadzenia remontów.

Także w tym, najtrudniejszym etapie swej historii, załoga warsztatu nie zawiodła. Z powierzonych jej obowiązków, a były one coraz trudniejsze wymagające coraz większego wysiłku, wywiązywała się zawsze dobrze. Świadczy o tym chociażby takie porównanie: w roku 1954 załoga licząca 140 pracowników wyprodukowała 150 ton wyrobów, obecnie 270 pracowników wyprodukuje w bież. roku 1.225 ton części zamiennych o wartości 25,8 mln zł. Ponadto zregeneruje 1.039 ton części zamiennych czyniąc je użytecznymi. Wykona setki remontów urządzeń.

Takie są przemiany i taki jest dorobek złotego ćwierćwiecza warsztatu mechaniczno-remontowego ZK.



„Rodzinne” zdjęcie jubilatów i ich gości.

Fot. ANDRZEJ WRÓBEL

Trzy łyki egzotyki

Inż. Janusz Kuciński pracownik krakowskiego ZOO, specjalista od zwierząt drapieżnych, przebywał niedawno w Afryce Południowej. Podróż tę planował od kilku lat. Pragnął bowiem poznać naturalne warunki bytowania egzotycznych zwierząt i ptaków, które eksponuje w miejscu pracy, ponadto — tęskni za swoją matką mieszkającą tam od kilkunastu lat. Rodzice inżyniera — Irena i dr Witold Kucińscy przebywali w Afryce w ramach kontraktu. Ojciec sprawował opiekę zdrowotną nad ludnością Kairu i okolicy. Gdy umarł funkcję tę przejął dr Michał Klesler, również Polak. Obydwie panie zaprzyjaźniły się ze sobą i razem pracowały w lecznictwie. Spotkanie po długiej rozłące, było ogromnie wzruszające i pozostanie zawsze w pamięci matki i syna.

Wkrótce przybył z Polski poznał kilku rodaków, którzy ułatwili mu zwiedzanie kontynentu. Afrykańska Polonia jest liczna a odnajduje się za pośrednictwem... książki telefonicznej wydawanej mniej więcej co kwartał. Można w niej znaleźć wszystko co potrzebne do organizacji życia gospodarczego i kulturalnego (komunikaty, reklama, informacje), zawiera też pewnego rodzaju kronikę towarzyszącą. Nasi rodacy przeglądają ową książkę poszukując w niej polskich nazwisk. W ten właśnie sposób mój rozmówca trafił na nazwisko swego kolegi z ławy szkolnej Tadeusza Cieńskiego. To była prawdziwa niespodzianka! No i kolejne, miłe spotkanie po latach.

Europejczyka fascynuje przede wszystkim egzotyczna przyroda afrykańska. Oto urywki relacji inżyniera Kucińskiego: — Zwidziłem kilka parków i rezerwatów. Największym jest „Wankie National Park” zajmujący prawie 13 tys. km kw. Obszar. Oglądałem tam ogromne stada słoń, antylop, gazeli sunących w długich skokach nad sawanną, majestatycznie poruszające się żyrafy,

także różne gatunki egzotycznych ptaków. Gdy u nas była zima, tam — ciepło i deszczowe lato obfitujące w wodę i pożywienie. Zwierzęta zachowywały się wtedy leniwie i ospale. Na trasie wędrówek spotykano się leżące spokojnie słońce i nierzadko trzeba było czekać na samochód, nim zechciały podnieść się i usunąć z drogi. Ponieważ były syte, nie zwracały uwagi na pasące się w pobliżu stada antylop. Również i te nie zwracały żadnego niepokoju z powodu bliskości drapieżników. Intrzygowali nie rzadki widok polamanych i porwanych z korzeniami drzew. To nie żaden huragan czynił owe spustoszenia, lecz sympatyczne skąd inąd słońce, które w taki właśnie sposób wyładowuje swój temperament z miejscami swych zabaw zamie-

niania w pobojowisko. Turystę urzekają ogromne przestrzenie stepowe porośnięte wysoką trawą i dużymi kępami drzew, przeważnie typu akacjowego. — Niezarte wrażenie odnosi się przy zwiedzaniu rezerwatu „Wodospady Królowej Victorii” na rzece Zambesi, a zwłaszcza zadziwiająco ogromne mgławice tęczącej wody spadającej z olbrzymiej wysokości, z hukiem i grzmiotem. Trzeba się dobrze okryć gumowym płaszczem by

w busz meldując o tym w recepcji. Nie do pomyślenia, aby ktoś nie wrócił do obozu na noc. Jeśli tak się zdarzy, natychmiast specjalna ekipa wyrusza na poszukiwanie zaginionego, jak w naszych górach. Znaczenie bezpieczeństwa doceniają także antylopy i inne zwierzęta mniejsze, które przed każdą nocą gromadzą się wokół ludzkich siedzib. Polowanie na nie jest bardzo trudne, gdy jeden z nich odezwie się do mnie poprawnie po polsku: „Dzień dobry panu, jak się pan miewa?” Okazało się, że człowiek ten w czasie ostatniej wojny światowej służył w jednym z oddziałów Wojska Polskiego na terenie Tanzanii i zapamiętał — z tego okresu — szereg słów polskich. Gospodarz zapoznał nas ze swoją rodziną, pokazał skromny domek. Mieszka w ubogim domku z wikliny oblepionej gliną.

— Można by długo snuć rozważania o przyrodzie, o architekturze wielkich centrów miejskich, harmonizujących doskonale z bujną zielenią. A na peryferiach miast stoją ubogie domki zamieszkałe przez ludność kolorową. Mieszcza się w nich skromne sklepiki i zakłady rzemieślnicze. A usługi krajoznawcze, szwabskie i inne — wykonują tam o wiele szybciej i dokładniej niż np. w Krakowie...

Pamiętka podróży są drobne ptaki ozdobne przywiezione z dalekiego kontynentu. Zaaklimatyzowały się w ZOO i teraz przypominają obecnemu opiekunowi atrakcyjne a zarazem pożyteczne dla praktyki wojaze.

Notow. LEOKADIA WAŚNIEWSKA-WOŹNIAK

W busz meldując o tym w recepcji. Nie do pomyślenia, aby ktoś nie wrócił do obozu na noc. Jeśli tak się zdarzy, natychmiast specjalna ekipa wyrusza na poszukiwanie zaginionego, jak w naszych górach. Znaczenie bezpieczeństwa doceniają także antylopy i inne zwierzęta mniejsze, które przed każdą nocą gromadzą się wokół ludzkich siedzib. Polowanie na nie jest bardzo trudne, gdy jeden z nich odezwie się do mnie poprawnie po polsku: „Dzień dobry panu, jak się pan miewa?” Okazało się, że człowiek ten w czasie ostatniej wojny światowej służył w jednym z oddziałów Wojska Polskiego na terenie Tanzanii i zapamiętał — z tego okresu — szereg słów polskich. Gospodarz zapoznał nas ze swoją rodziną, pokazał skromny domek. Mieszka w ubogim domku z wikliny oblepionej gliną.

— Można by długo snuć rozważania o przyrodzie, o architekturze wielkich centrów miejskich, harmonizujących doskonale z bujną zielenią. A na peryferiach miast stoją ubogie domki zamieszkałe przez ludność kolorową. Mieszcza się w nich skromne sklepiki i zakłady rzemieślnicze. A usługi krajoznawcze, szwabskie i inne — wykonują tam o wiele szybciej i dokładniej niż np. w Krakowie...

— Można by długo snuć rozważania o przyrodzie, o architekturze wielkich centrów miejskich, harmonizujących doskonale z bujną zielenią. A na peryferiach miast stoją ubogie domki zamieszkałe przez ludność kolorową. Mieszcza się w nich skromne sklepiki i zakłady rzemieślnicze. A usługi krajoznawcze, szwabskie i inne — wykonują tam o wiele szybciej i dokładniej niż np. w Krakowie...

Pamiętka podróży są drobne ptaki ozdobne przywiezione z dalekiego kontynentu. Zaaklimatyzowały się w ZOO i teraz przypominają obecnemu opiekunowi atrakcyjne a zarazem pożyteczne dla praktyki wojaze.

Notow. LEOKADIA WAŚNIEWSKA-WOŹNIAK

Co nowego w bibliotece technicznej?

J. MICHAŁOWSKA — „PALMOWA, OLEJE, SMARY” dla ogółu pracowników trudniących się transportem samochodowym i jego zaplecze techniczne, dla użytkowników pojazdów samochodowych oraz studentów wyższych uczelni, specjalizujących się w dziedzinie transportu samochodowego.

BRONISŁAW ZYSKA — „MIKROBIOLOGICZNA KORROZJA MATERIAŁÓW” dla technologów przemysłu chemicznego i przemysłów pokrewnych oraz dla szerokiego kręgu pracowników zainteresowanych mikrobiologiczną trwałością materiałów.

„ROBOTY WYKONCZENIOWE W BUDOWNICTWIE U-PRZEMYSŁOWIONYM” dla inżynierów i techników oraz może być wykorzystana przez studentów wydziałów budowlanych.

„ORGANIZACJA MASZYN CYFROWYCH I MIKROPROGRAMOWANIE” t. II.

dla programistów, dla pracowników ośrodków obliczeniowych. KRYSZYNA CIĄSTON



WILLOWE, STRUSIA I WOLICA — NAIGOSPODARNIEJSZYMI OSIEDLAMI

Konkurs na „najgospodarniejsze osiedle” jest prowadzony w Nowej Hucie od czterech lat. W tym okresie własną inicjatywą i społecznym wysiłkiem mieszkańców zrobiono bardzo wiele. Przybyło boisk i placów zabaw dla dzieci, zieleni, uporządkowanych terenów rekreacyjnych, oświetlenia parkowego; wzrosła produkcja warzyw i płodów rolnych w osiedlach wiejskich...

Jak wiele można zmienić wewnątrz osiedla najlepszym przykładem może być dorobek mieszkańców osiedla Strusia. Jeszcze kilka lat temu osiedle znane było w Nowej Hucie z ciemnych kuchni i zupełnie pustynnych przestrzeni. Omiłano je z daleka. Byłoby to osiedle, w którym nie można było mieszkać. Teraz Strusia — przekazywano sobie jak ludowe podanie z ust do ust. Kilka lat dobrej roboty i osiedle całkiem zmieniło otoczenie. Pielęgnuje się zieleni na plantach, wzbogaca świetlicę, troską otacza się place zabaw dla najmłodszych... i przede wszystkim nieustannie upiększa cały teren. Jest tu w lecie zielono, kolorowo. Dostrzegł ten wysiłek mieszkańców i władza dzielnicowa; w tym roku osiedle Strusia obok Willowego i peryferyjnego — Wolica, uzyskało tytuł „najgospodarniejszego osiedla”.

Za najlepszymi, w kolejności uplasowały się w grupie osiedli miejskich — Krakowiaków, Kalinowe, Wysokie, Ogródowe, Zielone, Sportowe, Słoneczne, Hutnicze, Kolorowe.

W grupie osiedli peryferyjnych za Wolica idą osiedla — Lubocza, Luczanowice, Mogiła, Wadów, Ruszcza, Branice, Chałupki, Łęg, Przylasek Rusiecki i Czyżyny. Laureaci konkursu otrzymali puchary

przechodnie (Wolica na własność, gratulacje, no i pokazne nagrody pieniężne).

Na wyróżnienie zasłużyły również zakłady opiekuńcze i szkoły, które współdziałały z aktywnym osiedlowym. Wspólna praca złożyła się na sukces. I miejsce wśród „opiekunów miejskich” zajęły Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej „Budostal” i PBP „Budostal-3”, II miejsce — Zakład Remontów Hutniczych HPR a III — Zakłady Przemysłu Tytoniowego, Zakład Walcowni Zimnych i Zakład Koksochemiczny Kombinatu Huty im. Lenina. Wśród mecenasów osiedli wiejskich wyróżniły się: Zakłady Betoniarstwo-Zelbetowe, PTSB „Transbud” i „Transbud-Cio”, Oddział 7.

Za najaktywniejsze szkoły uznano w grupie podstawowych — Szkołę nr 125 (os. Strusia), Szkołę nr 104 (os. Wysookie), Szkołę nr 103 (os. Kolorowe), Szkołę nr 129 (os. Na Wzgórzach), Szkołę nr 142 (os. Wolica), Szkołę nr 78 (os. Wadów), Szkołę nr 140 (os. Wysookie). Natomiast spośród szkół średnich wyróżniono — Zespół Szkół Elektrycznych nr 2, Zespół Szkół Mechanicznych nr 3, XI LO i XVI LO. Działalność osiedlowych i z zakładów opiekuńczych, którzy w swej społecznej pracy uzyskali najlepsze wyniki, udekorowano odznakami „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, „Budowniczy Nowej Huty”, „Zasłużony działacz FJN”.

Wszystkim zaś laureatom i gościom zaproszonym dedykowano uroczysty koncert w Szkole Muzycznej w miniony poniedziałek. Atrakcyjny program muzyczny przygotowała młodzież z Młodzieżowego Domu Kultury os. Na Stoku.

HENRYKA ROSIEK

Sylwester w Teatrze Ludowym

Dla tych, którzy nie wybierają się na bal sylwestrowy, Teatr Ludowy proponuje komedię Tadeusza Wieżana „Nasze kawalerskie” w reżyserii Marii Krygier. Spektakl rozpocznie się o godzinie 17.15. Polecamy.



Już jutro choinki rozjarzą się tysiącami świateł
Fot. ROGÓZ

Święta w hotelu

— Był rok 1950. Hotel Robotniczy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowy Nowej Huty zamieszkiwało ponad trzy tysiące ludzi. Była to jedna z hal obecnych Zakładów Tytoniowych w Czyżynach, zamieniona na tymczasowe lokum. Zbliżały się święta. Sale powoli zaczęły pustoszeć. Z depozytu zabierali swoje rzeczy. Kto miał coś lepszego bał się trzymać w hotelowej szafce. Nie brak było takich, którzy częścią myśli szafki zabierając z nich co wartościowsze.

Większość na święta wyjeżdżała do najbliższych. Hotelowi zapisywali pozostających gdzie będą się żywić w czasie świąt. Zapisywał imię i nazwisko oraz numer sali.

Przed wejściem do budynku hotelowego ustawiono dużą jodłę. Elektryk zawiesił na niej kilka kolorowo pomalowanych żarówek...

W stołówce, która mieściła się w piwnicy z każdym dniem konsumentów było mniej. Hotel pustoszał, powoli ucihał gwar. Nie było już tak słychać ciężko stąpających gumiaków po schodach albo ledwie ciągnących się nóg po korytarzach. Miejscowy radiowezel też musiał zamilknąć na kilka dni.

Grupy robotników z hotelu w Czyżynach i z hoteli z Mogiły szły drogą do Krakowa. Objazdy były pakunkami i walizkami. Na dworcach kolejowych czy PKS poznać było każdego z Nowej Huty. Przeważnie byli w gumiakach. Błoto nie tylko było tu, ale i tam dokąd jechali... Pozostali ci co nie mieli do kogo jechać, albo ci, których praca zmusiała do pozostania na miejscu. (SB)



Janina Krzysztonek

Często się słyszy, jak rodzice powtarzają: on mnie nie słucha. Są to poważne troski i kłopoty. Jakże często rodzice, mimo, że według własnego mniemania starannie i troskliwie wychowują swoje dzieci, czują się bezradni wobec oporu dziecka, które lekceważy wszelkie ich uwagi, protesty, a nawet przyjacielskie rady. Co robić? Jak zdobyć szacunek i zaufanie dziecka? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do pani JANINY KRZYSZTONEK, zasłużonego pedagoga, długoletniej nauczycielki matematyki.

— Nie od dziś rodzina opiera się na władzy rodziców nad dziećmi. Niektórzy rodzice uważają, że dzieci powinny się ich bać. Według nich największy autorytet — to autorytet grozy. Sądzą oni, że tylko strach przed karą może powstrzymać dzieci od złych postępów i wykroczeń, a jednocześnie wpoić im szacunek dla rodziców. Szczególnie ojcowie dodają sobie „powagi” za pomocą pogroźek, kar i krzyku. Ten typ rzekomego autorytetu, niestety jest jeszcze dość rozpowszechniony. Taki groźny ojciec jest postrachem całej rodziny. Gdy przyjdzie z pracy do domu, wszyscy chodzą na palcach. Matce drżą ręce, gdy podaje mu obiad. Dzieci siedzą w kąciakach, cichutko jak myszki. Boją się.

Taki ojciec często przychodzi na wiadomości do szkoły. Dla nas nauczycieli jest uprzedzającym grzeczny. Sam mówi o wadach swoich dzieci zachęcając pedagogów, by również mówili mu o błędach i najdrobniejszych wykroczeniach. Potem w domu następuje rozprawa. Początkowo dziwny się, że dzieci tak troskliwego ojca coraz częściej przychodzą na lekcję nie przygotowane, a wywoływane do tablicy mieszały się, błędnie, zapominały nawet tego, czego się poprzedniego dnia nauczyły. Dzieci takich rodziców kłamały i używały często wykrętów. Zanim wychowawcy klas wyłapią prawdę, to dzieci nacierpią się wiele, a szkody powstałe w ich charakterach niełatwo jest usunąć.

Jacek mnie nie słucha

Są rodziny, w których oboje rodzice uważają, że bez bicia nie można wychować dziecka i każde z nich wymierza dzieciom policzki i baty. Nieraz nawet proszą nas nauczycieli, by „przelać” dziecku, kiedy „należy”, trzeba przecież dziecko „wykierować na ludzi”.

Autorytet grozy jest najbardziej odrażający spośród wszystkich fałszywych autorytetów. Opiera się bowiem na fizycznej przewadze rodziców nad dziećmi. Kiedy dorastający chłopak stanie się silniejszy od ojca, nikt go już nie tknie — byłoby to niebezpieczne, mógłby przecież oddać. I to się zdarza. Dzieci bity często stają się później okrutne i bezlitosne w stosunku do rodziców. Ludzie, których bity w okresie dzieciństwa, są najczęściej fałszywi, skłonni do pochlebstw wobec silniejszych, a grubiańscy wobec słabszych.

Również zły jest autorytet wyższości i dystansu, autorytet sztucznej powagi.

Przejawia się on w różnych, często pozornie sprzecznych z sobą formach — zakazach i nakazach, nieomylnych radach, natrętnym gawędziarstwem, moralizowaniem itp. Ten typ autorytetu zdarza się zwłaszcza w rodzinach dobrze sytuowanych, wśród rodziców zajmujących wyższe stanowiska.

Autorytet ładu jest pojęciem miłości i dobroci jest również autorytetem fałszywym. Ten typ fałszywego autorytetu spotyka się bodaj najczęściej. Rodzice rozumują mniej więcej tak — dziecko będzie słuchało swych rodziców, jeśli ich się będzie kochało, a kochać nas będzie wówczas, jeśli zobaczy, że i my je kochamy, że jesteśmy dlań do brzy, łagodni, skłonni do ustępstw. A nawet jeżeli rodzice tak nie rozumują, to po prostu odruchowo, z potrzeby serca skłonni są we wszystkim dziecku ustępować, byle tylko nie patrzeć na jego zmartwienia, a zwłaszcza na tży.

A więc jaka droga prowadzi do pozyskania trwałego szacunku i uznania dziecka? Co to jest autorytet prawdziwy? Jak go osiągnąć?

Pierwszym warunkiem pozyskania przez rodziców trwałego wpływu na dzieci powinno być ich uspołecznienie, ich postawa obywatelska, ich głęboka ideowość i wysoka moralność. Uspołecznienie rodzice muszą mieć swoje ideały, swoje wartości moralne przekazywać dzieciom. Drugim podstawowym warunkiem właściwego wychowania musi być wiedza o dziecku, znajomość i zrozumienie dziecka, umiejętność postępowania z nim, a przede wszystkim żywe zainteresowanie sprawami dziecka. Rodzice muszą posiadać pewne przygotowanie do pełnienia funkcji rodzicielskiej, pewną wiedzę pedagogiczną. I to często nie zapewni im autorytetu, jeżeli przy tym nie stworzą harmonijnej i solidarnej rodziny, w której panuje określony ład, oparty na zasadach szacunku człowieka.

Trzecim warunkiem uzyskania autorytetu jest prawdziwa, słuszną strukturą rodziny i jej wewnętrzny ład. Dopiero po spełnieniu tych trzech warunków dzieci uznają autorytet rodziców bez sprzeciwu.

HENRYK TRACZ



Puchary otrzymują najlepsi gospodarze i najlepsi opiekunowie



Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA przesyłamy byłym członkom Klubu Seniora Domu Kultury Huty im. Lenina, którzy w dniu 6 grudnia br. uczestniczyli w Mikołajowej imprezie zorganizowanej dla DZIECI SPECJALNEJ TROSKI z Domu Opieki Społecznej, os. Hutnicze.

Swoimi prezentami i serdeczną atmosferą wywołali radość i uśmiech zapomnianych często przez własną rodzinę Dzieci.

KIEROWNICTWO KLUBU SENIORA

Willowe ma swoją świetlicę

Osiedle Willowe wzbogaciło się o nową świetlicę, która została wybudowana w czynie społecznym. Budowa trwała prawie dwa lata, ale efekt tej pracy został uwieczniony sukcesem — 120 m² ogólnej powierzchni. Dużą pomoc przy budowie okazał Wydział Oświaty Urzędu Dzielnicy, zakład opiekuńczy, Zarząd Produkcji Pomocniczej „Budostal” z niestrudzoną Janiną Siudak, która była łącznikiem pomiędzy zakładem a komitetem obwodowym. Załatwiła ona wiele potrzebnego materiału. Dużą pomoc materialną uzyskano też od Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Przy budowie nie skąpił fachowej rady i zaangażowania kierownik ROM 2 Jerzy Chdzikiewicz. Roboty wykończeniowe wykonał Adam Kulesza z tegoż ROM-u.

Ofiarne pracowali członkowie komitetu obwodowego z jego przewodniczącym Tadeuszem Satorą. Wiele godzin społecznie przepracowali członkowie komitetu tacy jak: Zenon Staczyński, Piotr Pawlik, Julian Jarosiński, Marian Bętkowski oraz Jan Klebek.

W dniu 15 grudnia miało miejsce uroczyste przekazanie świetlicy mieszkańcom osiedla. Zaproszeni goście i władze dzielnicy z uznaniem mówili o pięknej inicjatywie. Przy kawie i ciastkach aktorzy „Estrady Krakowskiej” umiliili resztę uroczystego wieczoru.

S. BRZEZIŃSKI



Kolejnicy w dom wala...

Fot. O. HUTNICKI



kota Tarnowa, opowiada Stasia GAGOLA, sekretarz niedawno powołanego Kola ZSMP przy Hufcu. Chodziła dwa lata do liceum w Tarnowie, ale nie dawała rady. Trzeba było wybrać dla siebie coś innego. Przyjechała do Hufca i... żałuje. Jest tutaj całkiem fajnie, praca dobra, życie w gromadzie — przyjemne.

— Mnie przyniosło tu aż 2 toruńskiego. Renia ZIOLKOWSKA z żalem mówi o tym jak nie udało się jej dostać do toruńskiej „Elany”. Chciała pracować w tym zakładzie, są bowiem w nim koleżanki. W hucie mi się też podoba. Interesuje mnie zawód bufetowej. Myślę, że zostanie w Hufcu, a także w OZR.

na stałe, ale do okresowej pomocy, bo taka była pilna potrzeba. Nie zaakceptowały od razu tej decyzji, nie spodobała się im. Mówiły: przyjechałyśmy zdobywać zawód, uczyć się, a co to za zawód — sprzątaczkę. Nie, taka praca nam nie odpowiada. Trzeba będzie rozmawiać z Komendą Hufca, aby decyzję tę zmienić.

Jest w tych słowach i ambicja, i chęć wykonywania prawdziwej pracy. Sprzątania mają dość u siebie w pokojach hotelowych. Nie brak im tego także w stołówkach, w których pracują. Wolą być bardziej pożyteczne społecznie. Myślę, że z taką opinią można się zgodzić, a sprawy sprzątania to chyba nie przesada. Jeżeli to ma być rodzajem akcji, na pewno dziewczyny się zgodzą.

Po pracy nie brakuje możliwości milego, pożytecznego spędzania wolnego czasu. Chętnie zaglądają do pobliskiego Klubu Młodych gdzie zawsze coś się dzieje ciekawego. Biorą udział w kółkach zainteresowań. Występują w teatryku „Młec”. Chodzą na kursy tańca. Miały spotkanie z Haliną Bohdanowicz, która mówiła im o grzeszności, na co dzień. Wysłuchały wielu innych ciekawych prelekcji. Bywają w Klubie Młodego Turysty „Dymarki” i myślę, że

dziewczęta z OHP

Zetknąłem się z nimi najpierw w pracy, a dopiero potem spotkałem się w Hufcu, na osiedlu Młodości. Dużo słyszałem dobrego o tych dziewczynach: że wniosły z sobą powiew młodości i wdzięku do OZR, że są chętne do pracy, sumienne, zdyscyplinowane. Pomogły w trudnej pracy naszych stołówek na terenie Kombinatu zyskując sobie od razu sympatię.

Skąd są? Co skłoniło je do przybycia — z różnych stron kraju — do Nowej Huty? Jakże mają warunki bytowe?

— Zimno tu, psia kość, w dyżurce. Wytrzymać nie można! Wysiadły kaloryfery, czy co! Wypowiadająca te słowa młoda dziewczyna trzęsie się istotnie z zimna w pokoiku Hufca, gdzie przyszło jej pełnić dyżur. Zimno tego dnia na dworze, kilka stopni mrozu. Chłodno niestety też w dyżurce. Potem okaże się, że tylko tutaj nie było zbyt ciepło, przytulnie. W pokojach junaczek — prawie jak w domu, u mamy. Atmosfera, którą tworzy troska kierownictwa o dobre warunki bytowe dziewcząt, i z drugiej strony — dbałość o swój nowy, zbiorowy dom...

Przybyły do Nowej Huty z całej niemal Polski. Różne były drogi tych dziewcząt liczą-

sie perspektyw. Było im ciasno. Nudno i nieciekawie. Wiodły życie od dnia do dnia, od potańcówki do potańcówki. Tak naprawdę myślały tylko o tym, aby wyjechać gdzieś naprzeciw życiowej przygodzie, uczyć się, pracować, zdobyć zawód i jakąś pozycję w społeczeństwie.

— Ja — mówi Henia MACIAG, jestem spod Włocławka. Po szkole podstawowej chciałam się uczyć dalej. Nie bardzo miałam gdzie. Pracy też nie mogłam znaleźć takiej, która by mnie zainteresowała. Przeczytałam w gazecie o żeńskim hufcu OHP w Nowej Hucie. To coś dla mnie, pomyślałam. Podjęcie decyzji było szybkie. I oto ucę się za kelnerkę.

— Przyjechałam z Ryglie

— A moja sytuacja, mówi Bernadetta LEMPART, jest całkiem nietypowa. Jestem z Krakowa. Tak, po prostu z



Podgórze. Nie było mi źle u mamy, wręcz przeciwnie. Chciałam „stówkę” na dyskotekę, proszę bardzo, dostałam. Chciałam więcej, też mi mama nie odmówiła. Jak długo jednak tak można żyć? Pomyślałam, że warto być sobą, usamodzielnąć się, zarabiać. Blisko mam do domu, nie tak jak moje koleżanki. Kiedy chcę mogę wpaść...

Hufiec 17-12 OHP powstał dopiero kilka tygodni temu. Wszystko tu jeszcze świeże, nowe, nie w pełni zorganizowane. Powstaje dopiero i tworzy się zbiorowe życie, całkiem inne od tego jakie junaczki wiodły przed podjęciem swej życiowej decyzji.

Pewno, że jeszcze nie wszystko jest „dotarte”, bywają różne kłopoty. Of, choćby sprawa, która podczas naszych odwiedzin zbulwersowała dziewczyny. Kilka z nich skierowano do pracy przy sprzątaniu hoteli i budynków administracyjnych huty. Nie

tylko patrzeć jak przystaną na dobre do tej wesołej, turystycznej gromady. Chodzą do Teatru Ludowego, dyskutują o oglądniętych spektaklach. Kilka dziewcząt, tych, które nie mają jeszcze ukończonej szkoły podstawowej, chodzi do szkoły dla pracujących. Mówiła mi zast. komendanta ds. szkoleniowych pani Bożena PACIOREK o wywiadówce, w której brała ostatnio udział. Przyjemnie było słuchać, że jej junaczki dobrze się sprawują. Dwie otrzymały pochwały za bardzo dobre wyniki w nauce.

Ma już też Hufiec poza sobą wielką akcję honorowego krwiodawstwa. Zbliżają się święta. Prawie wszystkie dziewczyny wyjadą do swych rodzinnych domów. Kilka zostanie, nie mają za bardzo gdzie jechać, ani do kogo. Nie będzie im jednak w Hufcu źle, czy smutno. To bowiem ich drugi dom.

JERZY DANEK
Fot. M. GLADYSEK



film SZTUKA XX WIEKU

Sztuka towarzyszyła człowiekowi od wieków. Prehistoryczne rysunki świadczą o tym, że sztuka powstawała od chwili, kiedy człowiek stał się Homo sapiens. Rodowody poszczególnych sztuk się wiążą z konkretnymi datami. I oto w erze cywilizacji, pod koniec XIX w., pojawiła się nowa sztuka, która powstała na bazie techniki — kino.

Mianem wynalazców kina historia ochrzciła Augusta i Ludwika Lumiere, którzy zorganizowali w roku 1895 w Paryżu pierwszą publiczną projekcję filmową. Jednakże niewiele czasu brakło innym wynalazcom, którzy pracowali nad pokazaniem „ruchomych obrazów”. Bliscy prezentacji byli: Anglik Friese-Green, Niemiec Auschützow, Rosjanin Tymczenko, a także Polak Prószyński. W 1894

r., czyli rok przed paryską premierą, pokazywali swoje filmy Amerykanie Edison i Dickson, ale mogli je oglądać tylko jeden widz przykładając oko do niewielkiej skrzynki, w której wyświetlany był film.

Na premierze filmu braci Lumiere pt. „Wyjście robotników z fabryki” było 35 osób. Właściciel sali, w której odbyła się projekcja nie chciał zgodzić się na wynajęcie sali za 20-procentowy udział w zyskach, natomiast zażądał sumy 30 franków dziennie. Zapewne przeklinał swą decyzję, gdy w ciągu trzech tygodni zyski dziennie wzrosły z 30 do 2500 franków.

Po premierze jedynie dziennik paryski „Le Radical” pisał entuzjastycznie o nowym twórcy techniki, który zaprezentował Lumiere. Jednakże nawet oni sami powątpiewali w przyszłość kinematografu (słowo to wymyślił zapomniany już dziś Leon Bouly). Ludwik nawet nie pofatygował się na premierę, natomiast August, któremu jeden z gości zaproponował kupno wynalazku za niebagatelną wówczas sumę 10 tys. franków, powiedział, że kinematograf nie jest na sprzedaż, gdyż nie ma on żadnej przyszłości i transakcja doprowadziłaby kupca do ruiny. Tym, który chciał kupić kinematograf był Georges Melies — człowiek, który w kilka lat później zapoczątkował histo-

rię filmu fabularnego. Zasłynął również jako twórca fantastyki filmowej. Najbliższym jego filmem była „Podróż na księżyc” (1902). Bracia Lumiere uchechali natomiast za twórców filmu dokumentalnego. Na uwagę zasługuje ich film pt. „Przejazd pociągu na stację”, w którym kamera ustawiona tuż przy torach kolejowych na peronie pokazywała zbliżający się do stacji pociąg. Znamienne były reakcje widzów, którzy wywoływali panikę na sali, gdyż sądzili, że za chwilę pociąg wjedzie wprost na nich. Niektórzy nawet uciekali z kina.

Tymczasem na całym świecie pojawili się operatorzy braci Lumiere. Prezentowali oni wynalazek i zakładali kina. W Polsce był nim Bolesław Matuśzewski, pionier polskiej kinematografii. Sfilmował on m. in. koronację Mikołaja II, jubileusz królowej Wiktorii (w kwietniu 1898 r.), a także pewne przypadki medyczne paryskich lekarzy, co dało mu miano pioniera filmu naukowego.

Z pierwszymi filmami fabularnymi wiąże się tzw. gag (niezwykłe sytuacje z niespodziewanym rozwiązaniem). Pierwszy gag filmowy stworzył bracia Lumiere w filmie „Obłąkany ogrodnik”. Film pokazywał ogrodnika podlewającego

zrądkę gumowym węzłem. W pewnej chwili jakiś urwis nadeptnął na węza nogą i ogrodnik spojrzał zdziwiony w otwór, gdyż woda przestała lecieć. Wtedy chłopak podniósł nogę i woda oblała twarz ogrodnika.

W latach dziesiątych XX wieku pojawili się pierwsi komicy: Max Linder, Mack Sennett, Charles Chaplin i inni. Największym z nich, najbardziej znaczącym w historii kina był Charles Chaplin. Zjawił się na ekranie w 1914 r. Wkrótce pojawił się w charakterystycznym stroju. Mówił o sobie: „Ten kostium pomaga mi wyrazić moją koncepcję człowieka ulicy, rzec można — jakiegokolwiek człowieka, mnie samego. Malonik zbyt mały wyraża dążenie by wyglądać godnie. Wasy są objawem próżności. Zakłóci z trudem dopinający się, laska i cały sposób bycia — mają stworzyć wrażenie galanterii, wery i bezczelności. Człowiek ten usiłuje stać się światu, stara się bluffować — i wie o tym. Tak dobrze zdaje sobie z tego sprawę, że może sztytować z siebie samego i litować się nad swym losem”. Oto pojawiła się na ekranie pierwsza w historii kina autentyczna, w pełni przemyślana postać twórcy, która zapoczątkowała historię filmu artystycznego.

BOGUSŁAW ZIEBA

GŁOS MŁODYCH

AKTUALNOŚCI

OLIMPIADA WIEDZY O PARTII

W dniach 11—12 bm. odbyła się w Rabce narada komendantów szczepli harcerek zorganizowana przez komendę nowohuckiego Hufca ZHP. Tematem narady było omówienie: przygotowań i programów Harcerskiej Akcji Zimowej — 78 oraz Olimpiady Wiedzy o Partii. Stwierdzono, że przygotowania do HAZ-78 są we wszystkich szczeplach zakończone. Programy zimowisk przewidują dużą porcję sportów zimowych.

Z inicjatywy Krakowskiej Chorągwi ZHP w nadchodzącym roku przeprowadzona będzie Olimpiada Wiedzy o Partii. Wprowadzie eliminacje szkolne tej Olimpiady odbędą się dopiero w dniu 9 marca 1978 r., a finały: szkolny — w dniu 10 marca i dzielnicowe — w dniu 20 marca, to jednak szczyty harcerskie powinny niezwłocznie przystąpić do Olimpiady.

SZLACHETNE WSPÓŁZAWODNICTWO W SZTUCE SŁOWA

16 BM. W KLUBIE MPK odbyły się dzielnicowe eliminacje XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Uczestnicy przedstawili zaangażowany, ambitny program, w którym znalazły miejsce wiersze, Broniewskiego, Tuwina, Baczyńskiego, z poetów nam współczesnych — Różewicza, Herberta, Szymborskiej. Należy podkreślić wysoki poziom wykonawców w porównaniu z rokiem ubiegłym, co dobrze świadczy o pracy opiekunów i zainteresowaniu młodzieży.

Młodzi wykonawcy prezentowali swe umiejętności w dwu kategoriach: Turnieju Recytatorskim i Turnieju Poezji Spiewanej. Komisji jurorów przewodniczyła Ewa Drozdowska — aktorka Teatru Ludowego. W skład jury weszli: Bożena Blachut z Wydziału Kultury, Stanisława Wątroba i Maciej Naglicki (MKKiP) oraz redaktor z Dziennika Polskiego — Andrzej Warzecha.

Sąd konkursowy bierze pod uwagę dobór repertuaru i poziom interpretacji przynależny:

— w kategorii poezji recytowanej

I miejsce JOZEFIE PORĘBIE — XII LO, II miejsce — ELŻBIECIE RADZISZEWSKIEJ XII LO, III — KONEADOWI DEBOGORSKIEMU — XII LO, IV — MALGORZACIE SERWONSKIEJ XI LO, V — MIROSLAWOWI RADUSZEWSKIEMU z Zespołu Szkół Mechanicznych i ADAMOWI ZUCHOWICZOWI III LO

— w kategorii poezji śpiewanej:

I miejsce KATARZYŃCIE DZIŁKI XII LO, II miejsce ZDZISŁAWOWI PARWIE z Zespołu Szk. Budowlanych.

Wytłopowani uczestnicy wezmą udział w koncercie laureatów w styczniu oraz w eliminacjach wojewódzkich do szczebla centralnego, w lutym przyszłego roku. (AP)



JACEK WCISŁO LAUREATEM

Dużym sukcesem zakończył się udział naszego współpracownika, Jacka Wcisły w XX jubileuszowym ogólnopolskim konkursie fotografii prasowej organizowanym przez SDP, CAF i RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wśród 80 autorów, którzy nadesłali swoje prace (ok. 300) zajął on drugie miejsce w kategorii zdjęć pojedynczych. Jest on jedynym krakowianinem, laureatem tegorocznego konkursu. Gratulujemy!

MŁODZIEŻOWA WSZECHNICA DZIENNIKARSKA

Staraniem Zarządu Dzielnicowego ZSMP powołano pierwszą w Nowej Hucie Młodzieżową Wszeczną Dziennikarską. Jej uczestnicy — młodzi działacze ZSMP — w ramach swoich zajęć zapoznawali się będą z funkcjonowaniem prasy jak również spotykać z zawodowymi dziennikarzami. Na łamach „Głosu Nowej Huty” przewidujemy natomiast zamieszczać „próbki” dziennikarskiego talentu. Liczymy, że inicjatywa będzie obopólnie korzystna.

KURSY...

Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP organizuje kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie techniczne i ekonomiczne. Zapisy przyjmujemy telefonicznie lub osobiście w ZF ZSMP Kombinatu HIL każdego dnia od godz. 7.30—15.30 nr tel. 409-14 lub wewn. 41-66, 42-04.

WYPOCZYNEK ŚWIĄTECZNY NA PŁYWALNI

Wszystkim sympatykom pływania przypominamy, że TKKF — ZSMP HIL kontynuuje kursy nauki pływania dla dzieci, młodzieży i dorosłych w godzinach popołudniowych i wieczornych na krytej pływalni w hali KS „Huta”.

Informacje i zgłoszenia w sekretariacie TKKF, ul. Bułwarowa 16 (DMH), II p. godz. 10—14, tel. 43-37.



ŚMIECH TO ZDROWIE

Coś z życia

W pewnym gronie zastanawiano się, czy skrytykować miejscowy punkt handlowy w przedsiębiorstwie czy nie. W końcu postanowiono nie tykać tej sprawy. Jeśli bowiem skrytykować to przekreślić nadzieję na jakiegokolwiek kupno spod ludy, jeśli zaś przejść obojętnie obok tego co się tam wyrabia, tzn. być przez uczestników zebrania posądzonym o powiązania.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Co najczęściej może ofiarować żona mężowi?
Odpowiedź: Oczywiście rogi.



— Panie majster, to ja dziś będę ten rezerwowy

Rys. K. Matraj

— kiedy nam wreszcie przestanie dolegać, wykretnie słówko:



Rys. JÓZEF DYNDLA „Szpilki”

Kawały — banały

O LEKARZACH

- Z tą chorobą to pan może żyć ze sto lat.
- Jak to panie doktorze, czy tak bardzo pogorszył się stan mojego zdrowia?
- Nie. A dlaczego pan pyta?
- Bo przed dwoma laty pan doktor powiedział, że z moją chorobą mogę żyć dwieście lat!
- Bardzo schudłam panie doktorze i nie mogę spać po nocach.
- Radziłbym pani jeść więcej i dużo spacerować.
- Ale przecież przed trzema miesiącami zakazywał mi pan tego.
- Czy pani nie rozumie, że medycyna każdego dnia czyni postępy? To co przed trzema miesiącami było dla pani złe, dziś jest dobre. Dlatego proszę się lepiej odżywiać i dużo spacerować.
- Panie doktorze nie mogę jeść żadnego mięsa, ani żadnych przetworów mięsnych.
- To powinien pan być raczej zadowolony.
- Czy pan brał dzisiaj leki?
- Tak, brałem.
- To dobrze. A jak się pan dziś czuje?
- Znacznie gorzej.
- To niedobrze.

Mówili o nim, że pije bez umiaru. Nie, nie sięgał po kieliszek codziennie. Bywało, że i kilka tygodni wytrzymał bez wódki. Ale jak poszedł w „kurs” to już poszedł. Na całego, na umór. Wypijał tę swoją pijacką „dole” i ledwie przytomny wracał do domu by trzeźwieć. Czasem zdarzało się jednak, że Tadeuszowi B. nie danym było trafić w domowe pielesze. Znała go Izba Wytrzeźwień, kilkakrotnie karała Kolegium, a raz nawet stanął w charakterze oskarżonego przed sądem. Bo Tadeusz B. wśród wielu innych miał i tę wadę, że po kilku kieliszkach stawał się agresywny, z ochotą ubliżał ludziom, a nawet do bicia się zabierał. Silny był wtedy, przekonany o własnej bezkarności, typowo po pijacku uparty.

Tego dnia wszystko zaczęło się zgodnie ze stereotypowym scenariuszem. Tadeusz B. po skończeniu pracy postanowił zaglądnąć do knajpy. Sam siebie usprawiedliwiał, że w zupełnie przyzwoitym celu. Na piwko jedno jedynie. Na tym jedynym knajpku oczywiście się nie skończyło. Były następne, a potem przyszła kolej na „utrwalacz”. Jedną kolejką czystej, drugiej, trzecią. Po iluś tam godzinach amator piwa był już dobrze pod gazem.

Gdy w głowie szumieć zaczęło, świat wydał się Tadeuszowi B. godnym podboju. Zaczął się więc nasz pan zachowy-

wać prowokująco, okazał do awantury szukaną, a może i nawet do jakiejś większej draki. Nikt jakoś nie chciał się dać sprowokować co jeszcze bardziej denerwowało pijacką. Ci ludzie swojej dumy nie mają czy jak?

Ludzie dumę może i mieli ale nie wykazywali zbyt wielkiej ochoty do jej czynnej obrony. Zresztą koniec końców Tadeusz B.

Kronika sądowa

JEDNO PIWKO

osiągnął tyle, że został bezceremonialnie wyrzucony przez obsługę z restauracji. Znalazł się więc na bruku, napity, pijacko rozsierdzony ale przecież sam. Noc była już ciemna, godzina późna ale pan B. ochoty na powrót do domu jeszcze nie miał. Dopiero potem okazało się miało, że drogo przyszło mu zapłacić za nocne szukanie mocnych, męskich przygód. Miejscem na ławie oskarżonych i wyrokiem skazującym.

Zaczepił pierwszego lepszego przecho-

dnia. Gdy ten ostatni nie zdradzał ochoty na dość specyficzną konwersację Tadeusz B. postanowił nieznanego po swojemu ukarać. Na szczęcie wyładował fedi cios, drugi i trzeci. Potem poszły w ruch nogi. Chociaż nasz chuligan był tego pijany tak się złożyło, że posiadał zdecydowaną przewagę fizyczną nad napadniętym przechodniem. Pastwił się teraz nad nim w sposób prawie sadyistyczny.

Awantura została przerwana interwencją kilku mężczyzn przechodzących właśnie ulicą. Chuligan oddany został w ręce milicji, a pobitym zajął się lekarz. Zbigniew C. miał wybitny ząb, złamany nos i szereg jeszcze drobniejszych obrażeń.

Gdy Tadeusz B. stanął przed sądem tłumaczył się tak, jak tłumaczył się zwykli w podobnych sytuacjach wszyscy pijacy. Brakiem pamięci, alkoholowym zamroczeniem. Oczywiście także przeproszał serdecznie i wyrażał skruchę. Te tłumaczenia jednak nie stanowiły, bo i stanowić nie mogły, okoliczności łagodzących. Sąd postanowił więc surowo ukarać awanturnika. Biorąc pod uwagę dotychczasową karalność oskarżonego ogłoszono werdykt, na mocy którego 51-letni Tadeusz B. skazany został na rok pozbawienia wolności. Rzecz jasna bez zawieszenia wykonania kary.

J. HANDEREK

CO TYGODNIU?

KINA
SWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Diabli mnie biorą” prod. USA, od 15 lat.
SWIT mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Johnny poszedł na wojnę”, prod. USA, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Trędowna” prod. polskiej, od 12 lat, od 29 do 31 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Oddział” prod. USA, od 15 lat.
ŚWIATOWID od 22 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Szkarałatny pirat” prod. USA, od 18 lat, od 27 do 28 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wspaniały interes” prod. francuskiej, od 29 bm. do 1. I. 78 r. „Intryga rodzinna” prod. włoskiej, od 15 lat.
ŚWIATOWID mała sala od 22 do 25 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Grzeszna natura” prod. włoskiej, od 15 lat, od 26 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Diabli mnie biorą” prod. polskiej, od 15 lat, od 29 bm. do 1. I. 78 „Patt Garrett i Billy Kid” prod. USA, od 18 lat.
SFINKS od 22 do 25 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ostatni pociąg z Gunn Hill” prod. USA, od 15 lat, od 26 do 28 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Handlarz bronią” prod. włoskiej, od 15 lat, od 29 bm. do 1. I. 78 r. „Drapieżca” prod. francuskiej, od 15 lat.
TEATR LUDOWY
Od 22 do 24 bm. teatr nieczynny, 25 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”, 26 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”, 27 bm. godz. 19.15 „Ostatni”, 28 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, 29 i 30 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”.

NASZA KRZYŻÓWKA



1. ŚWIĘTA, ŚWIĘTA...

2. I PO ŚWIĘTACH

DLA UŁATWIENIA KRZYŻÓWKA JUŻ Z ROZWIĄZANIEM



Po dwóch tygodniach zimowej pogody przyszedł okres łagodniejszy.

Nad Polskę napływało cieplejsze powietrze polarno morskie. Ponieważ ciśnienie atmosferyczne było wysokie, zaznaczyła się silna inwersja temperatury, w górę było ciepło, na dole w kotlinach mroźno, zwłaszcza w nocy.

W najbliższych dniach spodziewane jest ochłodzenie. Zachmurzenie będzie się zmieniać, od dużego, do umiarkowanego i białego, liczne mgły. Okresami występować będą opady, początkowo marznącej mrzawki, później deszczu ze śniegiem i śniegu, zapowiada się na to, że

PROTYK

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

SPORT i turystyka

Z obrad Zarządu KS „Hutnik”

Koszykarskie plusy i minusy

Poniedziałkowe posiedzenie Zarządu KS „Hutnik” w głównej mierze poświęcone było ocenie działalności sekcji koszykówki. Trenerzy, Jan Muszak (kobiety) i Kazimierz Gruszka (mężczyźni) przedstawili Zarządowi sprawozdanie o aktualnej sytuacji w swoich zespołach. Niestety, sytuacja w drużynie kobiecej jest niezadowolająca. Zespół nie osiągnął przewidywanego poziomu wyszkolenia, a co za tym idzie jego pozycja w lidze jest nieprzyjemnym zaskoczeniem. Planowany awans do pierwszej ligi odłożyć należy do... (oby) następnego roku. Niepokoi także atmosfera panująca w zespole. Niedobrze układa się współpraca szkoleniowców pierwszego zespołu ze szkoleniowcem zaplecza. Dlatego też decyzją Zarządu powołano kompetentny zespół do oceny sytuacji w drużynie i przedstawienia konkretnych wniosków. Aczkolwiek to zdecydowanie wkrócenie Zarządu w sprawy drużyny uważa się za właściwe, to stwierdzić też wypada, że krok ten jest o parę tygodni spóźniony.

Zadowolona natomiast postawa drużyny męskiej. Aktualnie zespół zajmuje drugie miejsce w lidze międzywojewódzkiej ustępując jednemu punktem drużynie Unii Tarnów. Sytuacja „hutników” jest o tyle korzystna, że zespół Unii podejmuje w rundzie rewanżowej u siebie. Jest więc duża szansa na zdobycie mistrzostwa i walkę o drugą ligę. Na podkreślenie zasługuje bardzo dobra atmosfera w zespole, jego młody wiek, co przy dobrej pracy szkoleniowej każe patrzeć z optymizmem na następne lata. Nie oznacza to wcale, że należy zrezygnować z intensywnego szkolenia zaplecza. Przynajmniej jak na obecnym poziomie należy szkolić i wyłapywać talenty wśród nowohuckiej młodzieży.

Ze sportu szkolnego

Tradycyjnym zwyczajem Zarząd Dzielnicowy Szkolnego Związku Sportowego naszej dzielnicy, przeprowadził w ubiegłym tygodniu VIII Quiz Sportowy pt. „60 lat sportu ZSRR oraz osiągnięcia Kraju Rad na arenie międzynarodowej”. Urządzono także wystawę obrazującą sport ZSRR w fotografii. W quizie uczestniczyli młodzież szkół podstawowych i średnich. Prócz pytań teoretycznych quiz obejmował próby sprawnościowe — rzuty do kosza.

Wśród szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 43 w składzie: Celina Kwiecień, Ewa Kijania, Małgorzata

Bugara, przed Szkołą Podstawową nr 101 w składzie: Jacek Frach, Bogdan Działo, Joanna Rylewicz i Szkołą Podstawową nr 103, którą reprezentowały: Agata Szkutnik, Anna Marcowska i Beata Marcowska.

Nastomiast w kategorii szkół średnich, zwyciężyło XI Liceum Ogólnokształcące w składzie: Leszek Brzegowy, Janusz Pyzik, Krzysztof Motak. Kolejne miejsca zajęli Zespół Szkół Ekonomicznych w składzie: Barbara Świątkowska, Zdzisław Pieniążek, Artur Sychowski i Zespół Szkół Elektrycznych nr 2 w składzie: Waldemar Wójtowicz, Janusz Czołowski i Krzysztof Musiałek.

Sport motorowy

Dobre wyniki motocyklistów Hutnika

Rzadko piszemy o sekcji sportów motorowych działającej w Hutniku. Wypada więc stwierdzić na wstępie, że tegoroczny sezon należy do udanych. Zawodnicy Hutnika startujący w mistrzostwach Polski strefy południowej w konkurencji klubowej zajęli III miejsce. W klasyfikacji indywidualnej Artur Komorowski zdobył tytuł najlepszego rajdowca strefy w ukladzie generalnym i mistrza strefy w klasie powyżej 175 ccm. Ryszard Zając startując w tej samej klasie uplasował się na miejscu VII, a Stefan Solowski na miejscu IX w klasie do 175 ccm. Pozostali zawodnicy zajęli miejsca w drugiej dziesiątce.

W mistrzostwach Polski, w klasyfikacji klubowej Hutnik zajął IV miejsce, a Artur Komorowski II m. w „generalce” o tytuł najlepszego rajdowca Polski oraz tytuł wicemistrza Polski w klasie powyżej 175 ccm powtarzając, pomimo kontuzji i nieuczestniczenia w dwóch eliminacjach, ubiegłoroczny sukces. Także dorobek Ryszarda Zająca może nas satysfakcjonować, gdyż w klasie pow. 175 ccm zajął IV miejsce. Stefan Solowski startujący na nie najlepszym sprzęcie zajął też IV m. w klasie 125 ccm.

Pisząc więc o udanym sezonie motorowców należy wspomnieć o działaczach sekcji. Na wyróżnienie zasłużyli: W. Borelowski — kier. sekcji, J. Pakoński — czł. zarządu i kier. drużyny, R. Peszko — czł. zarządu, W. Bednarowicz — czł. zarządu.

Spotkanie działaczy Hutnika

Bardzo dużą wagę przywiązuje kierownictwo klubu „Hutnik” do działalności działaczy sportowych. Prawdę mówiąc, nie zawsze w przeszłości z tą działalnością było najlepiej. A od działaczy, wszyscy wiemy, w sporcie zależy bardzo dużo. Pomijając już działalność wychowawczą, to przecież zaangażowanie w sprawy poszczególnych sekcji ma wpływ na poziom wyczynu sportowego.

„Hutnik” nie cierpi na nadmiar działaczy. Niektóre sekcje wręcz posiadają znikomą garstkę ludzi angażujących się na co dzień w działalność sportową. Doceniając trud pracy działaczy sportowych Zarząd „Hutnika” zorganizował w ubiegłym wtorek uroczyste spotkanie w Dłamu Kultury Kombinat „Huty im. Lenina”. Podsumowano wyniki 1977 roku, które, można obiektywnie stwierdzić są dobre. Oczywiście humor został zepsuty spadkiem bokserów z drugiej ligi, ale rekompensuje to postawa piłkarzy ręcznych, nożnych, lekkoatletów, koszykarzy, motocyklistów. O planach na rok przyszły mówił prezes Klubu mgr Bolesław Szkutnik. Sa ambitne. Ich realizacja winna usatysfakcjonować szerokie rzesze kibiców.



Fot. Jacek Weislo

Działacze Hutnika czynią intensywne starania o organizowanie finałowych rozgrywek o Puchar Polski w piłce ręcznej mężczyzn. Drużyna Hutnika występująca bez kadrowiczów (Kaluźskiego, Gmyrka, Garpiela i Koziela) odniosła zdecydowane zwycięstwa w półfinałowych meczach pokonując kolejno Grunwald Ruda Śląska 30:26, Spartę Katowice 34:11 i Stal Mielec 29:25. Sukces ten jest potwierdzeniem właściwej pracy z zapleczem. Gratulujemy więc zawodnikom, gratulujemy trenerowi Fularze, gratulujemy działaczom sekcji. Teraz z niecierpliwością będziemy oczekiwać na decyzję Polskiego Związku PRKi Ręcznej. Mecz finałowe przewidziane są na 13—15 stycznia 1978 roku. Prawdopodobnie wezmą już w nich udział wspomniany wyżej kadrowicze.

WIOSŁA „WIKINGÓW”



O blaskach i cieniach tegorocznego sezonu rozmawiamy z prezesem Klubu Turystyki Wodnej Oddziału PTTK HiL kol. Olgierdem Turyną.

— Dobry to był okres w Waszej działalności?

— Jak najbardziej! Na zaplanowanych 12 imprez własnych odbyło się 16. Nie będę omawiał wszystkich, ale powiem o kilku. Rozpoczęliśmy sezon w maju „Splywem Hutników na Pilicy”. Uczestników mieliśmy 120. Następnie odbył się „Splyw Tygodnia Kultury Fizycznej”, również na Pilicy. Udział wzięło 150 osób. Ciekawą imprezą był, organizowany już po raz trzeci wspólnie z Komisją Turystyki Pieszej, „Złot Wodniaków i Piechurów”. Metę zorganizowaliśmy w Rzeszowie. Udział w tym zlocie wzięło 50 osób.

Dobrą formą spędzania wolnego czasu na wodzie, sprawdzoną ponownie w bież. roku, są wędrownie wczasy kajakowe. 34 ich uczestnikom zapewniliśmy wspaniałą wypocznik na Mazurach. Dużej pomocy w zorganizowaniu tych wczasów udzielił nam Oddział PTTK HiL.

— Jakie nowości macie do odnotowania w bież. roku?

— Cieszy nas bardzo dobre miejsce w „Międzynarodowym Splywie na Kaszubach” organizowanym przez zaprzyjaźnioną Stocznę im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Zajęliśmy w tym splywie 4 miejsce. Jeżeli chodzi o wczasy kajakowe, notujemy ich stały rozwój. Biorą w nich udział całe rodziny, nawet z małymi dziećmi. Jest to z pewnością pewne odciążenie Działu AW huty w sytuacji kiedy zaczyna brakować wczasów...

— Kto z Waszego aktywu zasłużył sobie solidną działalnością na wyróżnienie?

— Przede wszystkim kol. Jan Grzegorezyk, który dużo wolnego czasu poświęca przygotowaniu sprzętu na nasze splywy. Nazywają go „złotą rączką”, wszystko bowiem potrafi zrobić. Dużo pomagali nam też kol. kol. Barbara Włodarska, Kazimierz Kujawski, Zbigniew Gramatyka i Zbigniew Zyszek.

— Czy pojawiły się jakieś „nowe twarze” w Klubie? Co z narybkiem wodniackim?

— Owszem, pozyskaliśmy trochę nowych członków. Ciągłe jednak nie za wiele młodzieży. Powodem tego jest fakt, że nie jest to łatwa forma turystyki, jakkolwiek daje ona dużo zadowolenia, a nawet emocji.

— Jak wygląda sprawa sprzętu w Klubie?

— Dzięki dużej pomocy Oddziału PTTK HiL zwiększył się nasz stan posiadania. Mamy aktualnie 36 składaków, zawsze sprawnych do pływania. Dobrze zdaje egzamin funkcja społecznych opiekunów sprzętu: dzięki temu nie mamy kłopotu z naprawą i konserwacją kajaków.

— No i na koniec, jakie macie plany i zamierzenia na rok przyszły?

— W roku 1978 przypada 10-lecie działalności Klubu „Wiking”. Z tej okazji chcemy zorganizować Międzynarodowy Splyw Kajakowy na Dunaju, z Bratysławy do Budapesztu. Myślimy kontynuować imprezy doroczne, które mają już renomę, np. Splyw Hutników na Pilicy, Splyw Tygodnia Kultury Fizycznej, Złot Wodniaków i Piechurów. Wybieramy się znowu na Kaszuby. Zorganizowaliśmy w sierpniu wczasy wędrownie dla 30 osób na Mazurach.

Serdecznie zapraszam wszystkich na nasze imprezy, a przy okazji informuję, że można u nas uzyskać informacje oraz pomoc szkoleniczą — w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia, w godz. od 15 do 18. Adres Klubu: Budynek DMH, ul. Bulwarowa, od podwórca.

UWAGA NARCIARZE!

Już od 8 stycznia rozpoczyna zajęcia „szkoła narciarska” organizowana przez Klub Narciarski Oddział PTTK HiL. Oferujemy cztery wyjazdy niedzielne do różnych miejscowości, pomoc wysokokwalifikowanych instruktorów. Wpisy odbywać się będą w Biurze Oddziału PTTK HiL w dniach 23 i 29 grudnia — dla członków Klubu Narciarskiego i członków PTTK, natomiast w dniach 30 i 31 grudnia — dla pozostałych członków załogi Kombinat i ich rodzin. Oplata 140 zł dla członków Klubu i PTTK, 160 zł dla nieczłonków.

Informujemy też, że Zawody Otwarcia Sezonu Narciarskiego odbędą się w Koninkach w dniach: 8 stycznia — bieg psaki kobiet na dystansie 2.500 metrów i mężczyzn na dystansie 3.000 metrów, 15 stycznia — slalom gigant kobiet i mężczyzn. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL, do biegu psakiego od 28 grudnia do 3 stycznia, do slalomu od 23 grudnia do 10 stycznia. Zapraszamy!

KURS ORGANIZATORÓW TURYSTYKI

Zapraszamy chętnych na kurs organizatorów turystyki. Rozpocznie się on w dniu 6 stycznia 1978 o godzinie 16.15 w Klubie Turystyki HiL. Program kursu i rozkład zajęć będą omawiane na pierwszym spotkaniu.



W KILKU WIERSZACH

ZWYCIĘSTWA JUNIORÓW

Zakończyła się I runda rozgrywek juniorów starszych. Startowały tylko 3 zespoły. Młodsi koszykarze Hutnika zajęli I miejsce, wysoko pokonując swoich rówieśników z Korony 114:41 (56:14) i z Wisły 93:49 (51:22). W drużynie grają m. in. dwaj reprezentanci Polski juniorów, bracia Sudowie.

Najwięcej punktów zdobyli: w meczu z Koroną — A. Suda 46, J. Suda 32 i Krzan 12; w meczu z Wisłą — A. Suda 32, Klimczyk 24 i J. Suda 17.

Na marginesie spotkań można wyrazić żal, że tak mało klubów krakowskich wykazało zainteresowanie rozgrywkami, a te, które startują nie dorównu-

ją poziomem koszykarzom Hutnika.

KS „GLUCHY” — HUTNIK 54:93 (19:54), 37:75 (23:40)

Pierwsze dwa mecze rewanżowej rundy rozgrywek koszykarskich, a zarazem ostatnie w roku kalendarzowym 1977 przyniosły pewne zwycięstwa hutnikom. Przeciwnik grający bardzo twardo i nieustępliwie nie dorównał hutnikom ani pod względem warunków fizycznych, ani pod względem wyszkolenia technicznego. Najwięcej punktów zdobył: w sobotę A. Suda 25, Klimczyk 16, w niedzielę Grochal 18, Matysiak 15, Klimczyk 15. Następne spotkania rozegrają hutnicy 14 i 15. I. 1978 roku w własnej hali z Tęczą Kielce.

GDZIE ZAGRA MAREK MOTYKA?

Od kilku miesięcy kibiców Hutnika intryguje pytanie: Motyka będzie grał w Hutniku czy też nie?

O zawodnika naszego klubu

stara się m. in. Ruch Chorzów. Jakie będą decyzje ostateczne, nie wiadomo jeszcze dziś. Decyzje w tej sprawie podejma na pewno zainteresowane strony — Hutnik, KOZPN i Wisła.

Cóż, nie pierwszy to przypadek odejścia z Hutnika dobrego piłkarza.

Dwa zwycięstwa koszykarek

Ostatnie pojedynki koszykarek Hutnika zakończyły się sukcesem. Zwycięstwa nad Stalą Stalowa Wola 71:65 i 47:46 są o tyle cenne, że liczy się obecnie każdy punkt. Strefa spadkowa, w której znalazły się nasze zawodniczki, nie jest chyba szczytem ich ambicji. Dlatego oczekujemy dalszych zwycięstw.



„Wychowanie kibica trzeba zaczynać od podstaw. Nie oznacza to zaprzestania działań na rzecz tych starszych, którzy już chodzą na mecze i często nie zdają sobie sprawy, gdzie się znajdują. Nie należy ich spisywać na straty. Wyglaszając jednak do młodzieży szkolnej piękne pogadanki na lekcjach wychowania obywatelskiego, pisząc mądre artykuły i audycje o dużej sile oddziaływania, musimy być także świadomi konieczności wychowania kibiców poprzez sport a więc usportowienia społeczeństwa. Każdy kto sam poznał na boisku, urok sportowej gry, kto wie, co to wysiłek, zmęczenie, komu brakło tchu na mecie lub w ostatnim kwadransie gry, ten nie będzie gwizdał beczymnie lub rzucał butelkami na schodzących z boiska zawodników”.

STEFAN GRZEGORCZYK

